

DZIENNIK KUJAWSKI

ABONAMENT

miesięczny wynosi w okładce 2,50 zł — w agencjach miesięcznych 2,60 zł — z odnośnikiem 2,65 zł — na pocztach już z odnośnikiem kwartalnie 8,50 zł, miesięcznie 2,80 zł, w agencjach zamiejscowych 2,80 zł, pod opaską w Polsce 4,70 zł. W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkod w zakładzie, strajków i t. p., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie piśm, abonent nie ma prawa do odszkodowań. Brukiem i nakładem Drukarni Kujawskiej Tow. Akcyjne w Inowrocławiu.



CENA OGŁOSZEN

Miejsce milimetrowe jednolite 15 groszy, w dziale reklam. — za tekstem redakcyjnym — milimetr 40 groszy, w tekście 50 groszy, za ogłoszenia na pierwszej stronie mm. 75 gr. — Konto czek. P. K. O. Poznań nr 306647. Konto bankowe: Powiat. Kasa Oszczędności i Bank Ludowy - Inowrocław. Telefon administracji nr 124. — Telefon redakcji nr 391. Za ogłoszenia podane telefonem nie bierze się odpowiedzialności. Za Red. odpow. Cz. Bukszkowski, Inowrocław, za ogłoszenia administracji.

Dyrektor wydawnictwa: Kazimierz Ziętowski.

Redaktor: Stanisław Cieślak.

Czy teraz będzie raj?

Uzyskanie wielkiej pożyczki dolarowej jest bezspornie sukcesem rządu. Przyczyna jest to cała prasa polska bez względu na jej stosunek do rządów pomajowych. Społeczeństwo uznaje szczególnie ten fakt za sukces rządowy, żeśmy uzyskali pożyczkę na warunkach nienajgorszych. Stokroć tałi myśleć ten, kto głosi, że tylko rząd pomajowy mógł w ogóle pożyczkę dostać. Tak twierdzić może tylko zaślepienie albo ta gazeta, którą rząd gadzinoweni funduszami utrzymuje.

Pożyczka amerykańska jest nadzwyczajnym sukcesem Polski, sukcesem Rzeczypospolitej jako samodzielnego państwa. Nażył się wprawdzie podkreślić. Jeżeli Polska w dziesięciu roku swego niepodległego bytu otrzymała kredyt zagranicą, to mowi ten fakt przedewszystkiem:

— Zagranica długo nie wierzyła, aby powstała w r. 1919 Polska do samodzielnego bytu państwowego mogła być państwem trwałym. Szczególnie Niemcy chętnie wstawiali światu ciałem, że nowa Polska jest państwem sezonowym, przejściowym, że za łada podmiechem przez własną wewnętrzną słabość znów się rozleci. Tymczasem przeszedł ciężki rok 1920 — nawale bolszewicką odparliśmy zwycięsko, przyszedł rok 1924 — złotego samy ulundowaliśmy i bez wszelkiej pomocy zdaliśmy hydro inflacji, nadszedł maj 1926 roku — zachwiał się podstawa państwa, ale znów własnym umiarem i spokojem wprowadziliśmy państwo na prawie normalne tory życia.

I tak rok szedł za rokiem, a Polska się nie rozleciała jeno wewnętrznie rozbudowywała i mimo różnych przeszkód krzepła w mocy. A zagranica z roku na rok coraz mniej odzywa się o Polsce jako państwo sezonowe, a zaufanie do niej rośnie.

Wzrostem zaufania do Polski jako państwa trwałego i uporządkowanego towarzyszy się właśnie zdobywie ostatniej pożyczki amerykańskiej. Pożyczka ta jest przedewszystkiem sukcesem państwa naszego a nie tego czy owego.

Barzo ważne jest dzieje, że wszystkie gazety nazywają uzyskanie pożyczki zagranicą triumfem, jeknie nie należy przy tem uprządzić przesadnej chwaleb. Musimy sobie zdać sprawę z dwóch rzeczy:

1. Warunki pożyczki, aczkolwiek korzystne, nakładają ciężki obowiązek na społeczeństwo. Jeżeli np. porównamy warunki naszej pożyczki z warunkami na jakich otrzymywali Niemcy pożyczki z Ameryki, to musimy przyznać, że „pobnie” Niemcy większym zaufaniem cieszą się u bankierów amerykańskich niż Polska. Niemcy na lepszych warunkach otrzymują kredyt niż my.

2. Dolar, który wpływa do nas z pożyczki, trzeba z czasem spłacić i to z grubym procentem. Musimy pożyczkę tak umiejętnie użyć, iżby się rzeczywiście opromocowała.

Te dwa zastrzeżenia nie są tak lekkie, jakby się to pozornie wydawało. To też błędnie byłoby sądzić, że z chwila uzyskania pożyczki w Polsce nastąpi... raj. A tak przedstawiają sprawę te gazety, które muszą śpiewać, jak im rząd każe. Oto m. in. warszawski „Kurier Czerwony” prorokuje, że teraz nie będzie w Polsce „ani bezrobotnych, ani bezdomnych, ani biednych”.

Sanacyjny „Kurier Czerwony” doskonale wie, że tak w Polsce nie będzie mimo pożyczki a jednak tłumani lud. Trzeba by go trzymać za słowol Ciekawe, czy obietnicę potrafi dotrzymać!

Nie chcemy prorokować, kiedy w Polsce raj będzie, bo raj na ziemi nigdy niema; chcielibyśmy atoli stwierdzić, że mimo pożyczki stosunki, jakie dziś w Polsce zapanowały, w niczem „raju” nie przypominają. Toczy się bowiem dziś w Polsce nie walka o zdobycie materialne jeno bój o ideały i kierunek polityczny. W tej właśnie dziedzinie moralnej nastąpi wielka rozrywka między obecnymi rządami a opozycją.

A kiedy będzie w Polsce raj? — Nie będzie go zapewne nigdy, a w każdym razie nie z rącej uzyskania pożyczki, bo do tego, aby w Polsce nastąpił spokój, trzeba nasamoprd przetrwać i przetrwać „sanację mo-

Rozpisanie naszej pożyczki na rynkach finansowych

Berlin także uczestniczy w naszej pożyczce

Wiedeń. (A.W.) „Neue Freie Presse” donosi z Nowego Jorku, że trusi banków, które stoja na czele Syndykatu finansującego polską pożyczkę, pedał dźś do wiadomości publicznej, iż emisja pożyczki otwarta zostanie już w ciągu najbliższego tygodnia po kursie 92.

Londyn, 14 10. (Pat.) Należy się spodziewać, że w przyszłym tygodniu otwarta zostanie subskrypcja na pożyczkę Polski, która w części, przypadającej na rynek angielski opiewa na 2 miliony funtów szterl., po kursie emisyjnym 92 przy oprocentowaniu 7 procent.

Berlin, 14 10. (Pat.) „Frankfurter Ztg.” donosi, że wśród banków emisyjnych, które mają udzielić Bankowi Polskiemu kredytu 20 milionów dolarów, znajduje się również bank R. Niemieckiej.

Warszawa, 14 10. (A.W.) Wyjazd delegatów konseryjnych z Berlina do rokowań pożyczkowych pp. Fishera i Mouneta uległ dalszemu odroczeniu. Obaj delegaci pozostają w dalszym ciągu w Warszawie ze względu na konieczność załatwienia szeregu szczegółów technicznych w umowie pożyczkowej. Jeden z delegatów amerykańskich p. Sharp pozostanie w Warszawie około 3 tygodni. Delegacja amerykańska współpracuje obec-

nie w akcji przygotowawczej do subskrypcji pożyczki naszej na rynkach światowych. Przelegrałowała ona do wszystkich banków, zainteresowanych w emisji pożyczki dla Polski listy listów min. Czechowicza do konseryjny amerykańskiego.

Nowy Jork, 15 10. (A.W.) Nowo-mianowany doradca finansowy Charles Davay, który ma wejść w skład rady Banku Polskiego, według opinii tutejszych kół finansowych odznaczył się szczególną znajomością w sprawach walutowych i kontroli długów oraz cieży się opinią doskonałego finansowego znawcy prawnego.

Warszawa, 15 10. (A.W.) W porozumieniu z rządem marsz. Senatu Traupczyński zwoła jako przewodniczący komisji kontroli długów państwowych i emisje na 18 b. m. Na posiedzeniu tem rozpatrywane będą sprawy zawarte już pożyczki zagranicznej. Komisja kontroli długów państwowych zgodnie z obowiązującym ustawodawstwem wykonuje kontrolę długów z ramienia parlamentu. W jej skład wchodzi: sen. Średniawski i poseł Osiecki (Piast), sen. Bojanowski i poseł Głbinski (ZLN), poseł Michałski (Ch.N.) i poseł Lypaczewicz (Wyzwolenie).

Kiedy zwołany zostanie Sejm?

Koszt zaciągnięcia pożyczki wynieszą 80 mil. zł.

Warszawa, 15 10. (A.W.) W łonie rządu nie zapadła dotąd decyzja co do terminu rozpoczęcia się sesji zwoływanej Sejmu, która zgodnie z ostatnim zarządzeniem rządu, odraczającym sesję nadzwyczajną na 30 dni, powinna się rozpocząć 20 bm. Sesja zwoływana musiałaby rozpatrzyć sprawę wyznaczenia nowych kredytów w wysokości 80 mil. zł. na opłacenie kosztów, wynajęcia i zaciągnięcia pożyczki, na co potrzebna jest uchwała cał parlamentarnych Konstytucja przepisuje dzień 31. bm. jako ostatecz-

ny termin zwołania sesji zwoływanej. (Zbędę się tutaj dwa terminy dwóch różnych sesji. Mianowicie sesja nadzwyczajna, która została we wrześniu w taki dziwny sposób odroczone a wina rozpoczęcia się już 20-go bm. Z drugiej strony, najpóźniej 31. bm. wina się rozpocząć także zwoływana sesja budżetowa. Jak to wszystko się ułoży, niewiadomo, przeważnie ważnym jest fakt, że za miesiąc kończy się kadencja Sejmu. — Red.)

Powrót do unji Litwy z Polską

doradza nam genewskie pismo

Genewa, 14 10. (PAT.) Dzisiejsza Tribune de Geneve zamieściła artykuł wspólny, omawiający stosunek polsko-litewski. Autor artykułu podaje historię sporu o Wilno, podkreślając, że Polsce chodzi w tym wypadku o zachowanie kraju i masy o ogromnej większości polskiej i o polskiej kulturze. Podczas pobytu swego w Wilnie w r. 1924 autor artykułu stwierdził naderżnie polskość tego miasta Litwa żądająca Wilna jako swojej stolicy, pragnie tylko uczynić

zadanie swej miłości własnej. Autor wylicza słowami detali wci ze strony Polski i podkreśla pokojowość polskiej polityki która przeciwstawia polityce usku dyktatora Waldemara. W dalszym ciągu autor zaznacza, że projekt zmiany konstytucji litewskiej godzi w art. 10 paktu Ligi Narodów. Pismo genewskie potępa metody wśród oby wateł litewskich i wysuwa jako jeden ze środków zaradzenia obecnemu stanowi rzeczy, powrót do unji Litwy z Polską.

Piast nawołuje do zgody

Warszawa, 15 10. (A.W.) Na ostatnim posiedzeniu klubu parlamentarnego Piasta w osiek sen. Bójki w sprawie sytuacji w państwie i ustępowaniu się do rządu oraz wniosek p. Kowalczyk w sprawie zjednoczenia a stronnictw w Polsce przekazany został do rozpatrzenia zarządowi głównemu. Szanse trzeźwością i tego ostatniego wniosku oceniane są w kółach Piasta sceptycznie.

Młynarski skarży Korfaitego

Warszawa, 14 10. (A.W.) Delegat Polski do rokowań pożyczkowych oraz wiceprezes Banku Polskiego p. Młynarski skarżył posła Korfaitego o szereg ataków

HERBATA PERŁOWA

AROMATYCZNA, MOCNA I WYDAJNA. WSZECHEWATOWA FIRMA, ISTNIEJĄCA OD ROKU 1787.

(1298)

prasowych, które w stosunku do wiceprezesa Młynarskiego pojawiły się w dziennikach pozostających pod wpływami Korfaitego w trakcie prowadzonych rokowań.

Sanacja walczy z przedelnikami

Konflikta odeszy Z. L. N.

Warszawa, 14 10. (A.W.) Z polecenia Komisarza Rządu skonfliktowaną została w drukarni Wyszyńskiego w całym niemal nakładzie odeszła Z. L. N. Komisariat Rządu dopatrzył się w treści odeszy cech działania na szkodę interesów państwowych.

I w ów, 14 10. (A.W.) Jak donosi „Stowo Polskie” numer tygodnika „Ojczyzna”, który ukazał się wczoraj, został przez Dyrekcję Policji w Lwowie skonfiskowany. Nakład w całości zajęto.

Powrót serca Kościuszki

z Rapersw do Polski.

Warszawa, 14 10. (A.W.) W ponie dzielek 17 bm. odbędzie się w południe uroczyste przewiezienie do Warszawy serca Tadeusza Kościuszki. Na odbytej dziś na Zamku narodzie, w której brali udział kilku ministrów ustalono program uroczystego przewiezienia serca i wozu z sercem Wodza podawanym będzie pod rampą na Dworcu Głównym skład serce Wiedza. Przeniesienie będzie przez pokoje recepcyjne. Ostateczne decyzje, gdzie umieszczone będzie serce Kościuszki nie zostały dotąd przyjęte.

Ukrainska wdzięczność

Aresztowanie niebezpiecznych bojowców we Lwowie.

Lwów, 14 10. (A.W.) W dniu wczorajszym doniesiono na podstawie informacyj pism ruskich o przestawianiu kilku studentów ruskich w związku z prowadzona przez nich akcją antenastwowa. Jak się okazuje, są to niezwykle niebezpieczni członkowie ukraińskiej organizacji wojskowej. Jeden z nich Fedor Jacura na zamachu na śp. kuratora Sobórskiego był aresztowany pod zarzutem udziału w tej zbrodni. Bukala i Suclawcz mają również konflikty z władzami polskimi. Przy aresztowanych znaleziono aparat fotograficzny oraz zapiski, stwierdzające ich czynną działalność w organ zacji. Tych trzech bojowców przestawiano na lotnisku wojskowym gdy fotografowali obiekty wojskowe. Jak donosi „Gazeta Poranna” wczoraj ukończono przeciwko nim dochodzenie i oddano do sądu.

Zadłużenie Polski

Opólna suma długów państwowych Rzplitej polskiej wynosi 4.583.016.377,48 zł. Z powyższej sumy przypada na dłużi wewnętrzne 314.298.158,48 zł., a na dłużi zagraniczne 3.268.718.219 zł., czyli; 367.271.710 dolarów.

Wraz z zaciągnięciem obecnie pożyczką cały dług państwa wynoszący będzie — 474.586.109 dol. co wynosi na głowę 15,8 dolarów.

Obciążenie węg na głowę ludności jest w porównaniu z innymi państwami u nas znacznie mniejsze, a więc 50 razy mniejsze niż w Anglii, 28 razy mniejsze niż we Francji i 10 razy mniejsze niż we Włoszech.

Już piąto kobieta

przeplępną kanal La Manche.

Londyn, 14 10. (Pat.) Jeszcze jedna Angielka Ivy Gill przeplępną wczoraj kanal La Manche w czasie 15 godz. 9 min. Jest to już trzecia Angielka a piąta z rządu kobieta z spośród 15 zawodniczek, którym udało się przeplępnąć kanal.

Krwawa bójka na wlecu ukraińskim

Lwów, 14. 10. (AW). Wczoraj wieczór odbył się tu publiczny wiec t. zw. Narodnej Organizacji Ukraińców w domu tejże organizacji przy ul. Rutkowskiego. Na wiecu był obecny przedstawiciel władz urzędniczych dyrektor policji p. Rotki. Wicewój przewodniczył prezes Narodnej Organizacji Ukraińców p. Andrzej Berezowski. Sekretarz UNDO dr. Celwicz referował sprawę projektu dekretu o wprowadzeniu ksiąg w kooperatywach i spółkach akcyjnych w języku polskim, twierdząc, że dekret taki jest naruszeniem konstytucji i praw językowych. Dr. Bilak referował sprawę zamknięcia oddziału humanistycznego w gimnazjum ruskim, sprawa powodzi inż. Tworydo. Zebrani uchwalili szereg rezolucyj protestacyjnych. Następnie zabral głos z ramienia komunistycznej wicewojki Haba, który usiłował wnieść na salę ferment wkrętek czego na mównicę wszedł redaktor „Nowego Czasu” krytykując taktykę lewicowców. Po skończeniu wiecu między undowcami a selrobowcami pow

stała bójka, która zakończyła się dość krwawo. Kilka osób zostało rękawicami poranionych i pobitych. Równocześnie część uczestników wiecu zaczęła przed Domem Narodnym formować pochód, śpiewając pieśni patriotyczne. Jednakże pochód, nie doszedł do skutku, gdyż został rozproszony przez silny oddział posterunkowy. Dzisiejsze „Dillo” krytykuje ostro postępowanie komunistycznej lewicy selrabu, stwierdzając, że demagogiczne frazesy komunistów spotkały się z ostrą odprawą zebranych.

Samolot „American Girl” splonął

Lotniczka Elder uratowana. — Loty nad Oceanem są bezużyteczne

Paryż, 14. 10. (wl.). Wadomość o uratowaniu Miss Elder i jej towarzysza potwierdza się. Dyrekcja holenderskiej żeglugi Van Oleren, której własnością jest statek „Barenrecht” otrzymała z pokładu tego statku ostryro postępowanie komunikującej lewicy selrabu, stwierdzając, że demagogiczne frazesy komunistów spotkały się z ostrą odprawą zebranych.

Spróbujemy wysadzić lotników na Azorach. Uratowano ich pod 43 stopniem i 34 min. szerokości północnej, i 40 stopniem 39 min. długości zachodniej.

Z telegramu tego wynika, że niebezpiecznym, którym lotnicy musieli opuścić na morze, znajdowało się około 1.600 km. od punktu ich startu.

Nowy Jork, 14. 10. (wl.). Mimo wielkiej radości z powodu uratowania lotniczki transatlantycznej, Miss Elder, dzienniki krytykują ostro nowe próby lotów nad Oceanem.

Sekretarz do spraw marynarki Davis oświadczył: „Loty nad Oceanem, które nie mają określonego celu naukowego są bezużyteczne i szkodliwe. Nieudane przedsięwzięcia tego rodzaju wywołują tylko u publiczności nieuzasadnione uprzedzenia przeciwko całemu lotnictwu. Szerokę i masę nie powinny jednak urabiać swej opinii na zasadzie przebiegu lotów oceanicznych, gdyż przy lotach tych decydują zupełnie inne warunki, niż przy lotach nad lądami”

Przed wyborami w Gdańsku

Socjaliści nawołują do porozumienia się z Polską

Gdańsk, 14. 10. (Pat.) Partja socjaldemokratyczna ogłosiła dziś odezwę w związku z wyborami do sejmiku gdańskiego, które odbędą się 13 listopada br. Odezwą podkreśla na wstępie konieczność przeciwdziałania katastrofalnej polityce nacjonalistów niemieckich. W dalszym ciągu odezwa krytykuje ostro niepowodzenie Wolnego Miasta zarówno w dziedzinie polityki zewnętrznej, jak i wewnętrznej, spowodowa-

ne przez rządy nacjonalistów. Odezwa wskazuje na sukcesy, odnoszone przez Wolne Miasto w tym czasie, gdy socjaliści zasiadali w senacie, podaje w końcu program wyborczy partji socjaldemokratycznej, który na pierwszym miejscu głosi konieczność powrotu do zaimplementowania przez socjaldemokratów polityki porozumienia z Polską na gruncie obowiązujących traktatów.

Zgązki

Też człowiek!

Bywali ludzie, którzy rozum uważają za wszystko. Dzieki niemu zdają się panować nad innymi, lecz serce u nich nie odgrywa żadnej roli. To ludzie brutalni.

Są ludzie, których cechą jest przodować, wynosić się nad innych, za wszelką cenę. Nie innego ich nie obchodzi, byleby byli na widoku, czy to na pomoście kuglarzkim, czy w teatrze i ci czują się tylko wtedy dobrze, kiedy zwracają na siebie uwagę.

Bywają ludzie niemili. Obcowanie z podobnymi ludźmi bywa nieraz znośne; zdarzają się inni, którzy sami wcale nie będąc miłymi, już obciążają swoją są przeszkodą do rozlączenia uprzejmości przez innych; ci są nieznosnymi. Jest to wielka wada pudanterji.

Są ludzie, którym się zdaje, że wszystko już posiadli swoim rozumem, że wszyscy odczytują ich — to szary, głupi tłum; tymczasem ci właśnie ludzie (zdają się to b. często) są skończonymi głupcami i balwanami!

Znałem człowieka, należącego do kategorii tych ostatnich; żył z nim nawet w b. bliskiej styczności. Kilka miesięcy pracowaliśmy razem w biurze.

W wolnych chwilach od pracy poruszał się najrozmaitsze tematy. Zdarzyło się razu jednego, w trakcie dyskusji, rzucił on pod moim adresem słowo, które mnie mocno dotknęło. Zwrotem nim na to uważył. Zamiast przeproszenia, usłyszałem coś, co naruszyło mój honor.

Od tego czasu między nami nie było już życzliwych rozmów. Zdarzyło się razu jednego, w trakcie dyskusji, rzucił on pod moim adresem słowo, które mnie mocno dotknęło. Zwrotem nim na to uważył. Zamiast przeproszenia, usłyszałem coś, co naruszyło mój honor.

W wolnych chwilach od pracy poruszał się najrozmaitsze tematy. Zdarzyło się razu jednego, w trakcie dyskusji, rzucił on pod moim adresem słowo, które mnie mocno dotknęło. Zwrotem nim na to uważył. Zamiast przeproszenia, usłyszałem coś, co naruszyło mój honor.

W wolnych chwilach od pracy poruszał się najrozmaitsze tematy. Zdarzyło się razu jednego, w trakcie dyskusji, rzucił on pod moim adresem słowo, które mnie mocno dotknęło. Zwrotem nim na to uważył. Zamiast przeproszenia, usłyszałem coś, co naruszyło mój honor.

Zaczęła mnie razu jednego mój znajomy i zaczyna:

— Nie macie pojęcia, jak was obsmarował wasz współkolega!

— Co takiego?

— Wczoraj ukazała się w gazecie wasza nowela?

— Tak.

— Otóż wczoraj wieczorem poprosił on do siebie wszystkich swoich kolegów rzekomo na małą pogawędkę. Między innymi i ja tam byłem. Zresztą trudno było mi się oprzeć jego naleganiom, tem więcej, że tego wieczoru nie wiedziałem dokąd pójść.

Kiedy pokójówka wniosła herbatę, wyciągnął on ze szuflady wczorajszy numer dziennika i zaczął czytać...

— Moja nowela?

— Tak. Po przeczytaniu zapytał się wszystkich obecnych co oni sądzą o niej.

Rozpoczęła się dyskusja. Pokłócili się nawet między sobą. O godz. 1-iej w noc doszli wreszcie do przekonania, że nowela nie jest dobra, ale nie jest też zła. Wstęp noweli podobał się wszystkim. Taka opinia była „większości”. (Ja ciągle się tylko przysuchiwałem). On jednak opowiadał dalej:

— Nie, kolezdy! Nowela ta jest nie warta, a ten, który ją pisał jest skończonym dumem.

Poprosiłem o głos.

— Nie kolego, tak nie jest, jak wy to sądzicie. Widzę w waszej krytyce uprzedzenie, zła wola. Jeżeli chcecie coś krytykować, napiszcie najprzód sami, zobaczymy, jak praca wasza będzie wyglądała wobec jego. Nie przesadzajmy sprawy. W każdym bądź razie, stwierdzam, że większość kolegów w sądzie jest całkowicie innego zdania. Nie mamy co dalej na ten temat dyskutować.

Zauważyłem, że było mi ogromnie głupio.

— Ciekawa awantura.

— E, cóż po nim można się więcej spodziewać. Toć to od urodzenia ordynarny ciem, — Ale też człowiek.

— No oczywiście!

Leonidas.

Konkurs na nalepkę 27 Grudnia

Na posiedzeniu konkursowym w dniu 10 bm. Juiy w osobach p. radcy Rucińskiego, p. Dyrektora Państwowej Szkoły Sztuki Zdobniczej prof. Maszkowskiego, p. prof. Wronieckiego oraz przedstawicieli Związku Inwalidów Wojennych Rz. P. pp. Stachckiego i Woźniaka z nadesłanych 55 prac przyznano: 3 równe nagrody po 100 zł

p. M. Kaweckiemu z Ostrowa za pracę pod godłem „Słup graniczny”, p. Zygmunta Kinastowskiemu z Krakowa za pracę pod godłem „Straż”, p. Józefowi Ożminie z Poznania za pracę pod godłem „Cja” — oraz 2 równe nagrody po 75 zł

p. W. Kledeckiemu z Poznania za pracę pod godłem „Pyrgida”, p. Ożminie z Poznania za pracę pod godłem „Łuc”.

Pracę o wartości 200 zł zebrała autorzy odebrał najdalej do dnia 28 października br. Wicepolski Zarząd Wojewódzki Związku Inwalidów Wojennych Prezydent polski. — Poznań, ulica Kozia 89.

Niko dla młodzieży

Członek zarządu Koła miejsc. T. N. S. W. a zarazem organizator przedstawił sobotnich dla młodzieży szkolnej prosi nas o przypomnienie, że w sobotę, dn. 15 bm. w kinie „Palac” o godz. 4 m. 10 popołudniu odbędzie się dalsze z zapowiadanych widowisk. Projektowany program przedstawia ma być następujący: 1) O kwiatkach, owocach i owadach, 2) Mieszkańcy wyapy Hawajskich 3) Rabusie morza (w dwóch częściach), 4) Jak powstaje samolot — humorska w 5. cz.

Do członków gogicznych zwracają się orga. o rozżeczenie laskowej opieki nad młodzieżą swych zakładów, by głośnym zachowaniem się nie przeszkadzały wygłaszaniu objaśnień podczas wyświetlania obrazów i w czasie przerw. Z tego równie względu pp. pedagogzy są nader mile widziani wśród młodzieży, a wstęp na te przedstawienia mają wolny.

Przed otwarciem Domu Bożego w Janikowie

Godna inicjatywa ćwicząco na piękny rezultat. — Kaplica w Janikowie już gotowa. — Budowa i wygląd wewnątrz

Trzy lata mijają, jak zaczął gminny Janikowo rządzić myśl pobudowania ochronki dla dzieci. Prejektiv przyszedł z pom. p. Dembiński, ofiarując ziemię pod przyszły budynek, zebrano fundusze i w ten sposób usunęto te wszystkie przeszkody, która tamowała realizację myśli. Prace rozpoczęto z całym zapłem i niespełna kilka miesięcy na ziemi ofiarowanej przez p. Dembińskiego stał budynek, w stylu lekkiego baroku.

W tym okresie czasu, czyli wtedy kiedy budynek był już gotowy, powstała myśl o wa. Ponieważ Janikowo nie posiadało Domu Bożego i mieszkańcy tej gminy zmuszeni byli chodzić na nabożeństwo aż do Ostrowa, a następnie dla tego, że sprawa świątyni była więcej ważną niż ochronka dla dzieci, tem więcej, że znalazło się dla niej nie pomieszczenie, zarząd gminny nowopostawiony budynek postanowił zmienić na kaplicę. Wymagało to coprawda odpowiedniego nakładu pieniężnego, ale mieszkańcy nie zrażali się trudnościami i dziś, za to mogą się poszczycić z dokonaniem dzieła.

Kaplica jest gotowa i wygląda pięknie. Zasadnicza jej wartość nieści się wewnątrz gmachu, gdzie wszelkie prace artystyczne, nadające kaplicy wygląd wspaniałej świątyni, wykonane są z głębokim poczuciem smaku artystycznego i znajomości polichromji kościelnej. Prace te wykonał p. Topolski z Inowrocławia.

Kaplica wybudowana jest w kształcie czworoboku, z którego dwa boki są dłuższe. Wewnątrz mieści się ołtarz, chór, kazalnica i 98 ławek. Kaplica może pomieścić około 600 wiernych.

Wróćmy jednak do artystycznie wykonanego wnętrza. Prezbiterjum półowalne, robiące wrażenie sklepienia niebios, malowane jest na kolor zielono złoty, na samym zaś suficie artysta rozmalował gwiazdy, harmonijny kolorów wspaniała. Ściany kaplicy do połowy malowane są na kolor bordowy, w drugiej zaś części (górną) na słoneczny.

Nad oknami, które są kształtu kwadrato wego, wymalowano obramowanie, które w ten sposób oknom tym nadaje kształt zgola stosowany w kościołach. Okna prezbiterjum pokryte są kolorami: farb tak, że robią wrażenie witraży. Kaplica jak już powiedzieliśmy

— robi wrażenie pięknej artystycznie wykonanej świątyni. Nadal jej ten charakter wybrzeć smak artysty i samo wykonanie.

Przyznać to trzeba p. Topolskiemu, że z podjętego zadania wywiązał się świetnie, za co spotkał się z ogólnym uznaniem.

Specjalną opiekę nad wykończeniem ka-

plicy rozłożyli: Ks. Ziętek, i miejscowy soltys p. Jarosławski.

W jutrzejszą niedzielę w kaplicy odprawi się pierwsze nabożeństwo. Wierni Janikowa wiedzieni będą tym wszystkim, którzy zrozumieli jej duchowe potrzeby i myśl godną doprowadzili na drogę realizacji.

Z pobytu Najprz. Ks. Biskupa Laubitza w Chlewiskach

Uroczystość konsekracji nowych dzwonów

Otrzymał opis przebiegu uroczystości konsekracji nowych dzwonów na kościele w Chlewiskach, który dla rozszerzenia krótkiego sprawozdania z dnia 13 bm. ora. upamiętnienia tej pięknej uroczystości z ubiegłej niedzieli poniżej zamieszczamy:

Parafia Chlewiska przyjęła Najprzew. Ks. Biskupa z całą okazałością. Po skończeniu uroczystości poświęcenia kościoła w Brudni J. E. Ks. Biskup Laubitz przybył około godziny 1-iej w południe samochodem do Dąbrowy Biskupiej. Oczekiwała tam Dostojnego Gościa wspaniała banderja w sile 30 koni pod kierownictwem p. J. Lewandowskiego z Przybysławia. Nadjeżdżającego Ks. Biskupa powitała trzykrotnym okrzykiem: „Niech żyje!” Najprzew. Ks. Biskup przesiadł się z samochodu do wspaniałego powozu, zaprzęzonego w cztery piękne dobrane rumaki, własność p. Zabłockiego z Walentynowa. W otoczeniu banderii Dostojny Gość dojechał do Chlewisk. W Chlewiskach zatrzymał się orszak przed szkołą. Tam córeczki p. Jana Biegły z Przybysławia i p. Białka z Dąbrowy Biskupiej powitały Najprzewielebniejszego Ks. Biskupa odpowiednim wierszykami i wręczyły bukiety. Ks. Biskup szczerze uradowany serdecznie uściskał dziewczynki. Następnie przemówił komisarz Woźniak, witając Ks. Biskupa imieniem swego obwodu. Z ramienia rady parafjalnej po witalne przemówienie wygłosił członek rady p. Stanisław Groblewski z Przybysławia.

Ks. Biskupa wprowadzono następnie do kościoła parafjalnego. Od ołtarza przywitał

Dostojnego Gościa ks. prob. Ignacy Wachowiak. Najprzewielebniejszy Ks. Biskup w serdecznych słowach podziękował całej parafji za serdeczne przyjęcie, jakiego doznał w Chlewiskach, poczem przystąpił do konsekracji dwóch nowych dzwonów, którym dano imiona: Maria i Ignacy. Rodzicami chrześcinnymi dzwonów były przy dzwonie Marii: sta rosła Dielt z p. Zablocka z Walentynowa, komisarz Woźniak z p. Andrzejowa Groblewska z Przybysławia; do dzwonu Ignacego: p. Podlaszewski ze Zdun z p. Iwicki z Chlewisk i p. Stanisław Groblewski z Przybysławia z p. Wybornika z Chlewisk.

Po konsekracji dzwonów odprowadzono na Księdza Biskupa w procesji na plebanję. Po obiedzie Ksiądz Biskup bierzmował w kościele. Sakrament bierzmowania przyjął 632 osób. Z kościoła Ks. Biskup udał się na plebanję o godz. 9-iej wieczorem odjechał samochodem do Gniezna.

Uroczystość kościelna w Chlewiskach wypadła bardzo pięknie. Zasługa to wszystkich parafjan, a szczególnie ks. proboszcza Wachowiaka, który mimo iż krótki czas dopiero na parafji te w swej pieczy, potrafił zdobyć sobie szacunek i poważanie u wszystkich wiernych. Ks. proboszcz Wachowiak od marca bieżącego roku dostał w komendę parafję w Chlewiskach a zdolał już wielkie zasługi włożyć: wyremontował bardzo ładnie zrujnowaną plebanję oraz budowni parafjalne, uzupełnił organy w kościele, oraz zakupił dwa brązowe dzwony. Parafjanie Chlewisk w harmonijnej zgodzie współpracują ze swoim proboszczem.

Pięćioletcie faszystów

Na gruzach liberalizmu i demokracji Mussolini stworzył „państwo jutra“

W tym miesiącu upływa pięć lat od historycznego marszu faszystów na Rzym i objęcia władzy państwowej przez Mussoliniego. Dziś już tylko bardzo mało jest ludzi, którzyby jeszcze faszystów uważali za zjawisko przejściowe, nie ulega bowiem wątpliwości, że „system Mussoliniego“ utrwał się, skrzepnął i rozwinął w coraz bardziej udoskonalony ustroj i ideologię państwa nowoczesnego, „państwa jutra“ na gruzach liberalizmu i demokracji parlamentarnej.

Jaki jest bilans pięcioletniego faszystów w najogólniejszych zarysach? Jedną z głównych zasług faszystów stanowi to — jak pisze prof. Peretti-Grovetto w ostatnim „Przeglądzie Współczesnym“ — że obalili i unicestwili komunizm. Ze zwycięstwem komunizmu na terenie włoskim było wówczas bliższe, przynajmniej do samych komunistów (np. w „Więsniku Komunistycznej Akademii“, 1927, ks. 19). Już fabryki i koleje żelazne były w znacznej części okupowane przez socjalistów i komunistów, już napadano na oficerów na ulicach, już król i ministrowie nie mogli ruszyć się z Rzymu bez narażenia życia na niebezpieczeństwo. Wprawdzie przeciwnicy (Nitfi, Sturzo, Bononi) twierdzą, że komunizm już był opanowany wówczas, gdy faszystów urządził pochód na Rzym, zapominając jednak dodać, że to opanowanie nastąpiło nie przez rząd, zupełnie bezsilny, ale dzięki Mussolinemu i mocnej już wówczas organizacji faszystów.

W dziedzinie konstytucyjnej faszystów usunął kryzys parlamentaryzmu i stworzył silny rząd, oparł o stałą większość. Wzmocnił również konstytucyjnie stanowisko króla, kładąc rządy parlamentarne. W dziedzinie administracji faszystów doprowadził do uspienia administracji dzięki jednolitości, sile i spójności władzy rządowej. Nawet powierzonej obserwacja obecnego funkcjonowania kolei, poczty i różnych urzędów, świadczy o korzystnej różnicy w porównaniu z okresem poprzedzającym faszystów.

W dziedzinie skarbowo-gospodarczej faszystów doprowadził do równowagi budżetowej, do stabilizacji liry włoskiej, do usunięcia strajków, a w trudnej dziedzinie konfliktów socjalnych stworzył ciekawą próbę ich pokojowego rozwiązania przez przymusowe Trybunały pracy. To też jedną z najczęstszych opinii, którą się słyszy podczas pobytu we Włoszech, jest ta, że „Mussolini nauczył nas pracować“.

W dziedzinie polityki międzynarodowej faszystów przyczynił się do wzmocnienia wpływów i znaczenia Włoch, zaś w dziedzinie stosunków państwa do kościoła zastąpił dotychczasową walkę przez politykę porozumienia i współpracy.

Wszystko to stanowi rezultat tak poważny, że musi wywołać uznanie każdego bezstronnego badacza stosunków włoskich.

Za jedną ze „słabych“ stron faszystów uważają zwłaszcza przeciwnicy jego skasowanie wolności politycznej. Zapewne, wolność polityczna została we Włoszech poważnie ograniczona. Prasa opozycyjna tu nie istnieje. Są tylko pisma faszystowskie lub też pisma neutralne, ale popierające faszystów. Niemal również wolności zgromadzeń i stowarzyszeń. Zupełnie niemal skasowanie samorządów terytorjalnych przez zamianę wyborów na nominację, stanowi również znaczne ograniczenie wolności politycznej. — Trzeba jednak pamiętać, że ograniczenia te były niezbędne dla zwalczenia komunizmu. Faszystki utrzymują zresztą, że naród włoski pragnie porządku, nie wolności i niewątpliwie mają w tym dużo słuszności. Aby naród stał się naprawdę wolnym (nie tylko zewnętrznie ale także i wewnętrznie), musi dojrzeć do wolności przez dyscyplinę i wykształcenie poczucia odpowiedzialności jednostkowej i zbiorowej. T. zw. dyktatura Mussoliniego, zaczyna się zresztą zmniejszać w miarę normalizacji życia państwowego i zlewania się z organizacją państwową.

Za najslabszą stronę faszystów uważa się przeważnie okoliczność, że faszystów opiera się na jednej osobie, po której ustąpieniu — jak twierdzą — faszystów musi się skończyć. Owa słynna kwestja „dopo Mussolini“, owe pytanie, co będzie po Mussolinim, zajmuje żywo umysły polityków zarówno we Włoszech, jak gdzieindziej.

Aby należycie odpowiedzieć na to pytanie, należy odróżnić dwie rzeczy w faszystach: 1) techniczną organizację siły politycznej, 2) zasady narodowo-wychowawcze faszystów i konkretne reformy przez faszystów dokonane.

Techniczna organizacja siły politycznej jest niewątpliwie dziełem Mussoliniego. Nie tylko w tem znaczeniu, że on tę organizację stworzył, ale także w tem znaczeniu, że cała organizacja na nim się opiera. Mussolini jest od roku 1922 faktycznym dyktatorem Włoch. Od roku 1926 jest nim również formalnie, skoro nowy statut parlamentu faszystowskiej skasował wybory i pozostawił jedynie nominację od góry do dołu, utrzymując na szczycie tej drabiny hierarchicznej Mussoliniego.

Obecna organizacja faszystów bez osoby Mussoliniego, bez jego geniuszu i talentu jest istotnie trudna do pomyslenia. Ołóż czynnik talentu, czynnik bezwzględnej ufności i posłuszeństwa jest czynnikiem nieprzenośnym. Nie można go dowolnie przenieść z osoby na osobę w drodze jakiejś rezolucji czy uchwały. Pod tym względem obecny faszystów jest ściśle związany z osobą Mussoliniego. Nie znaczy to, że faszystów z chwilą utraty Mussoliniego lub musiał się rozpaść. Znaczy to tylko, że faszystów w braku Mussoliniego, będzie musiał znaleźć nowe formy organizacyjne, nowe ukształtowanie formalne i prawne, dostosowane do nowej sytuacji personalnej.

Obok strony organizacyjnej, ma jednak faszystów jeszcze drugą, niewątpliwie ważniejszą stronę, mianowicie zasady narodowo-wychowawcze i konkretne reformy przez faszystów dokonane. Ta dziedziną jest właściwie niezależna od czynników personalnych i posiada znaczenie trwałe. Nie ulega bowiem wątpliwości, że faszystów wspaniał na porządek dzienny szerzą zdrowych idei społeczno-politycznych, które dają dodatnie rezultaty na terenie włoskim, i które stopniowo przenikają do innych krajów, często w sposób niewidoczny. Zasada podporządkowania interesów osobistych interesom narodowym, zasada współdziałania kapitału z pracą pod opieką państwa, zasada ograniczenia rządów parlamentarnych i wzmocnienia władzy wykonawczej, zasada współpracy państwa z kościołem w dziedzinie wychowania moralnego — to zasady zdrowe.

Gdyby nawet faszystów w znaczeniu siły politycznej miał upaść (na co się bynajmniej nie zanosi), to zasady powyższe, wszczęte systematycznie i skutecznie w świadomości społeczeństwa, zachowają swoją wartość pod względem narodowo-wychowawczym. Wartość tem większą, że nie są to zasady papierowe, lecz istotnie są w czyn wcielane.

Nowy kandydat na tron polski

Skarga „przeciwko o. Ignacemu Mościckiemu, nieprawnie zamieszkujejącemu Zamek Królewski“

W ostatnich latach przed wielką wojną wiele zamieszania do pojęć Zachodu o Polsce i sprawie polskiej wnosili zamieszkały w Anglii maniak ogłaszający manifesty do narodu i korespondujący z królami jako Paweł I król polski, książę Zbawca Riedelski. Nie dziw, że ktoś, opanowany szalona na owe czasy ideą odrodzenia Polski, realizowaną e jej rozpoczął od megalomańskiego podniesienia siebie samego do wyżyn majestatu.

W obłąkanym umyśle „Pawła I“ pokurowała bądź co bądź wielka idea odzyskania niepodległości.

Ale dzisiejsze marzenia naszych monarchistów, nie mając na swe usprawiedliwienie żadnego związku z tą dawno już urzeczywistnioną ideą, wnoszą, jak się okazuje, chorobliwy zamęt w słabe umysły swych sympatyków.

Takim jawnym a smutnym dowodem tego destrukcyjnego działania jest „obywatel Rzeczypospolitej Polskiej Zygmunt Wiśki“ — który — „w dniu 3 maja r. b. zmienivszy rodowe nazwisko na historyczne Piast i przemawiając jako Zygmunt IV Król Polski“, wystąpił do sądu okręgowego w Warszawie z oryginalnym podaniem „przeciwko o. Ignacemu Mościckiemu, niepraw-

Jak sanacja walczy z przeciwnikiem

Niesłuchane represje wobec obozu narodowego w Małopolsce Wschodniej

W „Kurjerze Poznańskim“ opisuje p. Hraby w korespondencji ze Lwowa represje władz wobec wybitnych działaczy narodowych. Znajdujemy w tej korespondencji bardzo ciekawe szczegóły i z tej przyczyny pomieszczyliśmy kilka wyjątków z wspomnianego artykułu.

Represje wobec obozu narodowego we Lwowie mają swe głębsze tło. Patronuje im woj Borkowski a od chwili objęcia przez niego urzędowania represje się rozpoczęły. „Jest prawda — pisze p. Hraby — wielką ironją losu, że na czele akcji skierowanej przeciwko ludzkiej, którzy mogą mieć, jak wszyscy, różne błędy, stanowia jednak na futajszym terenie rdeń siły polskiej i prowadzą tu jej kierownictwo, stanął człowiek z obozu ziemianstwa polskiego, mającego niejedną piórką kartę w historii dzielnicy kresowej. Przeciwdziałanie ziemianina i arystokraty — masie polskiej przeznacza się oczywiście do dyskredytowania tej warstwy w opinii publicznej. Nie ulega bowiem wątpliwości, że woj woda Borkowski, względnie jego imperializm walki z polskością we wschodniej Małopolsce nie wygryja. To co sygnalizowaliśmy, pisząc o jednolitym frontie polskim w trzech województwach południowo-wschodnich, stało się dzisiaj nieodwołalnym faktem.

Revizja i aresztowania lwowskie stoją, jak wspomnieliśmy i jak doniosły o tem dzienniki, w związku z bezpośrednim z manifestacją przeciwko językowi ruskiemu. Represje bowiem zwrócono specjalnie przeciw głównym organizatorom i mówcom w czasie tej manifestacji, a sprawie obronki o gen Zagorskim użyto jako przyczyny zwłocznej. Cudziło o skompromitowanej i ludzi, którzy akcję przeciwko językowi ruskiemu prowadzili i liczone w ten sposób na rozładowanie zważytej opinii. Przy tej sposobności chciano unieść drugą pieczęć Pomimo lekceważącego tonu, jakiego użył w dniu

objęcia urzędowania wojewoda Borkowski w pierwszym swym wywiadzie prasowym o Obozie Wielkiej Polski, organizacja ta wysocze niepokoiła sfery rządowe.

Otoczono ją szczególniejszą opieką. Wszyscy działacze Obozu, a w pierwszym rzędzie Młodzi, znaleźli się pod inwigilacją policyjną. We Lwowie nie można dziś chodzić spokojnie i swobodnie po ulicy. To, co się działo dzieje, znaleźć może jedynie analogię pod tym względem w tem, co się działo w czasach przedwojennych, zwłaszcza w bylej Kongresówce.

W Dobromilu (woj. lwowski) nazajutrz po zebraniu Młodych O. W. P., wszyscy uczestnicy zostali wezwani na posterunek policyjny, gdzie spisywano z nimi szerokie protokoły o przebiegu zebrania. Przed zebraniem Młodych we Lwowie, które odbyło się w tych dniach, dyrektor policji zaważył kierownika dzielnicy komisji, indagując i monitorując go wszechstronnie, pomimo, że zebranie miało się odbyć za zaproszenia. Na pół godziny przed zebraniem ulice, leżące w szerokim promieniu od lokalu, gdzie zebrania miało się odbyć, zaroiły się od oddziałów policyjnych, które demonstracyjnie defilowały po mieście i przed lokalem zebrania. Dość powiedzieć, że ulice obsadzono 250 uzbrojonymi w karabiny policjantami, przyczem przez cały czas trzymano w pogotowiu policję konną. Oto są urwki z obrazu walki, jaka się tu toczy.

Jako całkiem nieprzykutywany dotąd sposób walki na horyzoncie życia politycznego zastosowano równocześnie inną akcję ze strony „sanacji“. Ten obóz przyciągnął w swoich metodach najzupełniej miarę przyzwyczajoności. Nie mniej, ni więcej, zabrał się on na własną rękę do szpiegowania narodowców, przyczem nie gardził zwyciężonymi prowickatorstwem, aby tylko dojść do celu.

Odsłoniła się tu bezbrzeżnie smutna karta życia polskiego, na której, jak nieszczęście położyło się fatum z r. 1905, będącego źródłem największej niemoralności w Polsce, bo deprawacji uczciwości i jawności działania politycznego. Jakże bezbrzeżnym staje się przy tych refleksjach frazes o „sanacji moralnej“.

Spoleczeństwo polskie przyjęło z zupełnym spokojem zarządzane tu ostatnio represje. W aresztowanych widzi ono przede wszystkim ofiary systemu i to ofiary pierwsze, gdyż stały się w przededniu walki zasadniczej, z której istoty wszyscy tu zdają sobie w pełni sprawę“.

Przewodniczący rady miejskiej dotąd p. starosta burg, ciekawo członkowie rady oberwali po nosa. W starostawie zaś — czekano. Na kogo?

Na tego prowincjonalnego Jowisza, który będzie najgłośniejszym grzmiącym w opinii publicznej.

Mięsło kilka dni. Do kancelarii starostwa wsuwa się lisi pyszyczek miejscowego maciwydy, pokątnego doradcy-kauzypedy.

— Proszę Pańów, czy nie wpłynęło tu jakie doniesienieko na adwokat, który się niemoralnie myje?

Ha! Bomba pękła! Za kark i do starosty! Dawaj go sam!

Co się działo — nie wiemy. Jak się skończyło — nie wemy! Wiemy natomiast, że do dnia dzisiejszego raport w niemoralnej sprawie nie doszedł jeszcze od p. starosty do p. miast. spraw wewnętrznych Sławojski Składkowski ego.

A przecie p. minister spraw wewnętrznych jest naczelnym w sprawach liżjany wóldarzem w Polsce i on jeden, mocen jest osłatecznie i nieodwołalnie rozstrzygnąć pyłanie.

Czy obywatelowi wolno się do mycia rozbierać, czy też musi się on myć od stóp do głów ubrany?

Na cnotę ołki Sanacji przysięgam, że podany przeze mnie fakt jest prawdziwy.

Gdzie i kiedy miał on miejsce, jakie w tej tragifarsie występowały osoby — wiem, ale nie powiem, choćby mi koleś łamał. Tytuł się przecieć kręci teraz donosić szn chl, tłuczaczy, weszczy, delatorów, konfidentów, że powinni wynuchać, wywyszyć, wyspiclować i donieść komu należy, o którym miście piszcie.

Jeżeli tego konfidenty nie zrobią, — do wiody, e darmo chleb jedzą. Dać w tym razie szpicłom kolanem i — won ze służby.

Wacław Madejski.

Katowice.

Posel handlarzem koncesji. Posel na Sejm krajowy (Grodź z Rybnika należący do NPR) w czasie swego urzędowania w charakterze członka rybnickiego Wydziału Powiatowego, uprawiał handel koncesjami na wyszynk napojów wyskokowych oraz tytułami, Sejm Śląski uchylił Immunitet po selski i postanowił wydać go sądowi.

Na marginesie.

Niemoralna historia

Rzecz dzieje się współcześnie, w pewnym powiatowym, „niebardzo podłemi miście“.

W kamienicy 3-piętrowej, okna której wychodzą na szczyte pole, mieszka na trzecim piętze adwokat.

Wśród szeregów pola wznosi się wieża ćwiczebna (t. zw. „spinalnia“) straży ognowej.

Pewnego pamiętnego dnia do uszu władz miejskich doszła głucha acz nie mniej potworna w eść, że podobno mecenas, gdy chce się myć, rozbiera się „do rosolu“.

I oto w kierunku wieży wyruszyła ekspedycja śledcza, złożona z przewodniczącym rady miejskiej, kilku czełgodnych czworaków magistratu i sławetnej rady oraz dwu policjantów. Wybrano p. k. k. adwokat zwyczajnie się myje. Przyczem, idąc „jako lew szukający w puszy, krężyby pożar!“. Czujnie i ostrożnie.

A gdy przywdędowali do podnóża wie-

ży, przewodniczący rady miejskiej rzekł do policjanta: „Wlaz i zobacz!“

Policjant wlażł spadł i potłukł się.

— Coś w działo?!

— Nic, jeknal nieszczęsny posterunkowy pocerał obolale miejsca: nie zdążył jeszcze się wdrapać, a już leciał nadół.

Z oczu przewodniczącego strzeliły błyskawice. — „Stróżu bezpieczeństwa i moralności publicznej“, zawołał do drugiego policjanta: „spełń kolejno swój obowiązek!“

Posterunkowy skrzywił się, podrapał w głowę i z mign skazańca jął się wspinać po rusztowaniu wieży.

Co ujrzał — niewiadomo. Dość, że do pana starosty wpłynął szajnisty raport.

Pan starosta skrzywił się, podrapał w głowę i, wysłał raport „do oświadczenia się“ adwokatowi-w nowajcy.

Mecenas przestępa odpisał zuchwale, że owszem, myje się „w adamowym stroju“, bo mu się tak podoba, raport tedy wraz z energicznym oświadczeniem schowano pod zielone sukno.

Tymczasem porażona przez „ojców miasta“ „opinia społeczna“ zaczęła robić buzę w szklance wody.

Odpowiedź na oszczerstwo „Głosu Prawdy“

W numerze 251 z dnia 13 września br. „Głosu Prawdy“, którego to pisma jest naczelnym redaktorem p. Wojciech Stępczyński, ukazał się artykuł pod tytułem „Falszerystwo i oszczerstwo mieniący endecji“. W artykule tym zarzuca autor „panom... ks. Wyremb wskie mu, Wierczakowi...“, iż przy likwidacji ekonomicznych placówek Rozwoju w Warszawie zaprzępsali przeszło 1 milion złotych.

Uważam, iż najlepszą odpowiedzią na powyższe oszczerstwo będzie przytoczenie cyfr bilansowych z lat 1922 i 1924, dających stan majątkowy „Rozwoju“. Byłem prezesem Zarządu tejże instytucji przez lata 1923 i 1924 i za kierownictwo jej w owym czasie jestem moralnie i faktycznie odpowiedzialnym.

Cyfrę stanu majątkowego „Rozwoju“ przedstawiają się jak następuje:

Stan majątkowy wynosił:

- 1) Nieruchomości.
 - a) Dom przy ulicy Srebrnej nr. 14 w r. 1922 mkp. 40.000.000.
 - b) Dom przy ulicy Długiej nr. 30 w r. 1922 mkp. 20.654.437 w r. 1924 w mkp. razem 60.654.437 w r. 1924 w złp. 150.000.
- 2) Ruchomości.
 - a) W r. 1922 w mkp. 8.105.250,90 w r. 1924 w złp. 7.214,92
 - b) Papiery wartościowe.
 - a) W r. 1922 w mkp. 1.095.000 w r. 1924 w złp. 1.151,02
 - b) Akcje, udziały, obligacje.
 - a) W r. 1922 w mkp. 27.707.203, w r. 1924 w złp. 118,43
 - b) Udziały w przedsiębiorstwach.
 - a) W r. 1922 w mkp. 20.401,670.
 - 6) Dłużnicy.
 - a) W r. 1922 w mkp. 75.948.453,45, w r. 1924 w złp. 3.828,45.
 - 7) Weksle.
 - a) W r. 1924 w złp. 6.000
 - 8) Darowizny place budowlane.
 - a) w Opolu Lub. w r. 1924 w złp. 6.500
 - b) w Białej Krakow. w r. 1924 w złp. 21.000.

W roku 1922 razem mkp. 190.912.020,35 w r. 1924 razem w złp. 195.831,22.

Z powyższego zestawienia wynika, iż zlikwidowane zostały roku 1923 i 1924 instytucje „Centrala Złota Dom Handlowy“, „Grody Zabaw i Sportu“, Związek Cukierników Warszawskich, „Goplo“ a pozatem wyeliminowano z majątku Rozwoju Czynelną Celem Stworzenia Spółki Wydawniczej i połączenia jej z Drukarnią przy ulicy Zielnej. Drukarnia przy ulicy Zielnej zbankrutowała a również wyżej wymienione przedsiębiorstwa albo zbankrutowały albo zostały zlikwidowane przez Towarzystwo Rozwoju nie miało wpływu na kierunek owych przedsięwzięć, gdyż posiadał jedynie minimalne kwoty udziałów które w chwilach decydujących nie mogły uzyskać przewagi.

Dalej wynika z powyższego, iż przy przewalutowaniu wartości majątku „Rozwoju“ z marek polskich na złote polskie suma obiektywna majątkowa wynosiła w r. 1922 190.912.020,35 marek polskich, po przeliczeniu ustawowem 1.800.000 marek na 1 złoty polski wynosiła złotych 111,06, majątek zaś Towarzystwa w dniu 31 grudnia 1924 roku wynosił zł 195.831,22.

Życiowa omyłka

POWIEŚĆ.

17) (Ciąg dalszy)

Młody minister począł rozważać wypadki, zaszłe tego po południu. Znal Cliffa jako człowieka, któryby nie miał żadnych skrępowań rozkończając w sobie takie dziecko, jak Kitty. Powinny być ktoś nad nią czuwać, a tym kimś będzie jego matka, lady Trammore, która napewno da sobie radę z Cliffem. Cóż ten człowiek robi w Grosswille Parku? podobno ma nadzieję dostać pewne wysokie stanowisko, w czym lord Grosswille mógłby mu z łatwością dopomóc, lecz jeżeli zawiąda go to plany wówczas będzie się starał dostać do któregoś z ministerstw, gdzie lord Grosswille ma również znaczny wpływ. Trudno jednak przypuścić, aby Cliffe miał jakąś sprawę konsekwentnie przeprowadzić. Weźmy choćby dziesięć jego nieumiarowanie niedzieli, tak rażąco surowych purytanów, jakimi są Grosswilleowie. Lecz ta jego nieobliczalność była bardzo na rękę Wiljamowi. Wiedział też, iż na razie, nie ma powodu do obawiania się napadzi ze strony tego zarozumiałca, który stanie się bezczelny dopiero wówczas, gdy obejmie jakąś wysokie stanowisko. Gdy więc jego nie było jeszcze tak ogólnie znane, przebywał całymi dniami w pałacu lady Trammore, która lubiała wywierać dodatni wpływ na ludzi zdolnych, a niezuwinnawożonych. Dopiero później, zawiódłszy się na prawości charakteru Cliffe, zrezygnowała ze swych szlachetnych zamiarów. I oto zdało się Wiljamowi, że nieznośny pyszałek był niein-

Ojacobójca skazany na śmierć

Syn w zinnowie z kochankiem matki i za jej wiedzą zamordował ojca

Dnia 11. bm. toczyła się przed izbą kar sąd okręgowy w Bydgoszczy rozprawa o ojacobójstwo. Na ławie oskarżonych zasiadł 20-letni Jan Zastempowski z Marjanpola w powiecie bydgoskim jako współoskarżony 25-letni jego przyjaciel Józef Łukowski.

Pod koniec roku ubiegłego, pewnej nocy bandyci zamordowali 50-kiuletniego gospodarza Zastempowskiego. Zastempowski leżał na podłodze z przestrelaną głową. W podwórzu zaś stały dwa worki z ziemiakami, które podobno zamierzali ukraść złodzieje, którzy, sploszeni przez Zastempowskiego, zastrzelili go.

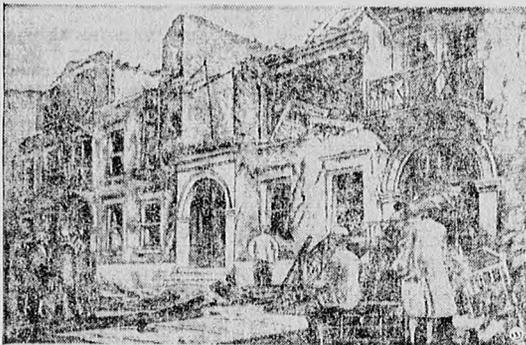
W śledztwie okazało się jednak, że ten stan rzeczy był tylko upozorowany. Śledztwo ustaliło, że starego Zastempowskiego zamordował jego własny syn przy pomocy Łukowskiego, sama zaś rozprawa wydała dalsze, straszne szczegóły, ilustrujące podobieństwo zbrodni. Mianowicie Łukowski był ko-

chankiem matki Zastempowskiego, o ohydny czyn został spełniony z jej wiedzą. Zastempowski i Łukowski postawili na podwórzu dwa worki ziemniaków, niby skradzionych i ustawili się przy wejściu do domu, po czym zaniekowali psy. Gdy psy zaczęły szczekać, stary Zastempowski obudził się ze snu i wyszedł na podwórze. — Wtenczas syn jego z bezpośredniej bliskości dał doń trzy strzały z rewolweru, kładąc go trupem na miejscu.

Młody Zastempowski z całą bezczelnością przyznał się do zbrodni. Jako motyw podał nienawiść do ojca za to, że przeszkadzał mu w uprawianiu miłośck z pewną dziewczyną. Matka zbrodniarza na rozprawie odmówiła zeznań; z rozprawy wynika, że o postanowionej zbrodni wiedziała.

Sąd skazał Jana Zastempowskiego na karę śmierci, jego współnika Łukowskiego za pomoc w morderstwie na 8 lat ciężkiego więzienia.

Czterominutowy Tornado



Przesłane na drodze radiotelegraficznej fotografie z Nowego Jorku a zwłaszcza ze stanu St. Louis pokazują nam kolosalne szkody, jakie poczynił tam huragan powietrzny,

zwany Tornado

Cztery minuty trwał ostatni Tornado, ale też zdążył przez ten krótki czas zniszczyć 5000 domów i zabić 100 ludzi.

Wobec powyższego każdy nieuprzedzony przyzna, iż zarzut oszczerstwa i miliona złotych jest wprost śmieszny! Majątek „Rozwoju“ nie został uszczuplony lecz przeciwnie został uratowany a nawet powiększony. Pozatem opieram się na protokołach odbitych Komisji Rewizyjnych, które stanowią i faktycznie corocznie badały i podpisywały protokoły rewizyjne.

Cynizm autora artykułu, jego napaść z za węgla dają się szczerze rakteryzować jako obecnie niesłychanie rozpędzone dziennikarskie! Autor artykułu jakoteż naczelny redaktor „Głosu Prawdy“ mogli i powinni byli poinformować się u źródła, zanim puścili w kurs nowe oszczerstwo. Widocznie lub bandytyzmu uprawianego dziś w Polsce tak dalece zauroczył mózgi interesowawczy, iż zapomnieli kompletnie o uczciwej drodze badania prawdy w dniu 31 grudnia 1924 roku porzyczyli.

Nadmieniam w końcu, iż powyższej odpowiedzi nie posłałem redakcji „Głosu Prawdy“, albowiem z oszczerstwa, które ma na sobie 30 tysięcy wyroków za oszczerstwo oraz 5 miesięcy i 3 tygodnie więzienia kary sądowej nie chcę mieć nic do czynienia.

Karol Rzepecki,
były Prezes Zarządu „Rozwoju“,
Warszawa, poseł na Sejm.

Amerykańskie antagonizmy rasowe

Sluchacze wyższej szkoły w Harry (stan Indiana) zorganizowali strajk protestacyjny przeciwko przyjęciu 25 studentów murzynów. Wykłady zostały przerwane, po mieście krążyły patroli, w całym mieście panowało oburzenie na władze szkolne, które nie zgadzały się uwzględnić protestu. Ostatecznie, strajkujący otrzymali zadośćuczynienie, zdecydowa-

— Żalować pannę Kitty? Ona za dobrze się bawi, aby ją żalować!
— Ja uważam ją za ofiarę losu i trzeba dodać tragicznego losu — rzekł młody człowiek wolno.
Mary Lyster roześmiała się lekceważąco.
— Nie umalabym patrzeć na nią w tem oświetleniu!
— Owszem, owszem, trzeba się nad tem tylko chwilę zastanowić! Bądź dla niej wyrozumiała i życzliwa, dobrze?
— Przyznam, że nie pojąga mnie ona wcale! — odparła Mary z miłą pełną godności.

Wiljam zamierzal pod wrażeniem, że przedczwiał próżną i bezcelową próbę. Po odejściu pań rozmowa przeszła na kwestię Wschodnia. Rząd Teherański znajdował się w jednej z licznych epok, swego zlego usposobienia a względem Anglii; buntował Afgan stan, koketował Rosję, wymyślał usta wieczne zaczepki dotyczące ministra angielskiego. Mówiło się już w Anglii o wyprawie do Buchary, a prasa radykalna podburzała do wojny.

Młody minister zapytany w tej sprawie, odpowiedział w sposób budzący ciekawość: ministrem w Teheranie był jeden z jego starszych przyjaciół; przytoczył więc szereg śmiesznych zaczepek ze strony szacha, i jego członków rządu, o czym mu ów przyjaciel niejednokrotnie donosił. Nagle, wnieśli się do rozmowy, milczący dotąd, Cliffe. Wkrótce pomiędzy nim a Wiljame przyszło do pojedynku na słowa; Wiljam posiadał dokładną znajomość omawianej sprawy, Cliffe znowu przebywał dłuższy czas w Perji. Gdy ten ostatni, podniecony spokojem Wiljama, począł zrzucać uwagi bardzo przykre, dla przeciwnika, lord Grosswille ostantar-

no wybudować specjalny gmach szkolny dla murzynów. Radni miejscy woleli wysygnować duże sumy na ten cel, byleby ich dzieci nie uczyły się razem z czarnoskórymi.

„Zmarłychwstanie“ Tolstoja na filmie

Niejednokrotnie, pisząc o kinematografii zwracaliśmy uwagę na wielką nijsę, jaką twórczość filmowa ma do spełnienia, na zada nie popularyzowania arcydzieł literatury wszechświatowej. I w istocie, jeżeli się spoj rzy na całokształt tej twórczości w latach ostatnich, wśród której w dniciu takie arcydzieła, jak „Faust“, „Nędznicy“ i „Nibelunzi“, to należy obiektywnie stwierdzić, że kino w miarę swych możliwości zadaniu temu sprostało, a de była będące tworem geniuszów ludzkości znalazły na ekranie oprawę godną swej wartości.

I dziś znowu przechodzi nam z zadowoleniem zanolowane fakt powstania jednego z tego rodzaju filmów, który tym razem ma za podłoże potężny utwór Tolstoja „Zmarłychwstanie“. Jeżeli wierzyć głosem prasy zagranicznej, która o „Zmarłychwstaniu“ wraza się wyłączać i tylko w superlatywach chłodzi tu o film niepowyższej istotnie niary, w którym reżysera i gra artystów spoczywająca w rękach Roda la Roqua i pięknej Dolores del Rio wznosi się na poziom rzadko spotykany. Iwan Mozzuchin, bawia cy obecnie w Ameryce wwarzył się o tym filmie, że należy do najpiękniejszych, jakie w ostatnim czasie stworzono. Zatem z ciekawości należałoby oczekiwać premiery „Zmarłychwstania“ na jednym z naszych ekranów.

Największy okręt elektryczny

W słocznym Uerports News (Stany Zjednoczone) spuszczono uroczyste na wodę potężny transatlantyk „California“, będący największym dziś w całym świecie okrętem poruszonym elektrycznością. Statek ten, mający być do ruchu pasażerskiego pomiędzy Pacyfikiem a Panamą, posiada pojemność 22 tys. ton i plynie z szybkością 20 mil morskich na godzinę. Wszystko na jego pokładzie poruszane jest elektrycznością od turbin parowych, na stalowych wentylatorach skończywszy.

Pracowitość szczerów

„La Nature“ pisze o następującym wypadku:

Ogrodnik zasadził w oddzielnym kłombie 200 cebulek tulipanów. Nazajutrz, chcąc dać jeszcze kilka cebulek, potrzebnych do za pielnięcia kłombu, spostrzegł ku swemu przerażeniu, że wszystkie cebulki znikły. Dowiadawszy kolega radził mu poszukać, czy nie ma czasem w ogrodzie szczerzy nory. Rzeczywiście ogrodnik znalazł nory i podczas rozkopawania jej zabił samiec szczeru wraz z jej małżeństwami. Kopiąc dalej, znalazł on w odległości 60 centymetrów nory, starannie zasłana staniem i liśćmi, i połączone z tymi lokalem dwie komory. Był tam po składane wszystkie zaginionie cebulki, ułożone w systematycznym. Było ich 200 sztuk i nawet nieuszkodzone.

Ciekawe, że jeden szczer w ciągu jednej nocy zdolał wykonać taką pracę, nie pozostawiając za sobą najmniejszego śladu, a prócz tego zrowniał powierzchnię kłombu w sposób, godny najzdolniejszego ogrodnika.

cyjn e opuścił pokój! Wiljam pozostał zupełnie spokojny, udając, że nie czuje się wcale dotknięty. Kiedy towarzystwo się rozeszło, Harman rzekł do dzekana.

— Byliśmy świadkami: bardzo niemiłej sceny. Podziwiam spokój Wiljana!
— Był on stanowczo zbyt wielki! — odpowiedział dziekan.

— W adomo mi jest że on zawsze był bardzo tolerancją. Prócz tego, cierpliwość ma niewyczerpaną!...

— Tak, to wielka zaleta, ale jednak lepiej by było, gdyby od czasu do czasu wybuchnął churzeniem!

— Nie leży to w jego naturze.
— Zapewne, ale w takim razie obawiam się, że nigdy nie zrobi wielkiej kariery politycznej, jako maż stanu.

W tym samym czasie, Godefroy Cliffe, którego brzydka twarz promieniowała zadowoleniem uczuciem satyra, podszedł do Kitty siedzącej w odległym kącie salonu.

Zauważyła to Mary Lyster, która podchwycła również spojrzania Kitty rzucane Wiljamowi siedzącemu obok milej Edyty Manley. To też naprożno Cliffe ośmiewał ją swymi paradoksmi, Kitty odpowiadała mu z rozgarnieniem. Zdawałoby się, że panie postanowiły między sobą, odsunąć się od towarzystwa Kitty. Lady Grosswille mówiła do niej jak z łaski, kuzynki jej unikały. W pewnej chwili, młoda dziewczyna spostrzegła ten nastrój, a wówczas wzruszyła ramionami i zaczęła paplać bardziej niż zwykle, krzyżując, gęsykując, jakby chciała powiedzieć: „Kple sobie z waszego niezadowolonia!“ Hłasa, który sprawiali obój z Cliffem stawał się tak głośny, że cała towarzystwo poczuło się nieswojo.
(Ciąg dalszy nastąpi).

Trzeba oszczędzać celowo i rozumnie

Jaki jest stan skarbu naszego państwa

Mówi się dużo — zwłaszcza teraz przy zaciąganiu pożyczki zagranicznej — o stanie skarbu naszego państwa. Dobrze będzie jeśli wszyscy wiedzą będą dokładnie, jak naprawdę wygląda na podstawie cyfr urzędowych.

Ministerstwo skarbu wydaje raz na miesiąc książeczkę pod tytułem: „Biuletyn statystyczny ministerstwa skarbu“. W numerze 5-ym „Biuletynu“ mamy poraz pierwszy ogłoszony bilans funduszy obrotowych skarbu państwa w dniu 31 maja 1927 r. Ten bilans, to decydujące źródło do wiadomości o stanie kasy państwa. Jak ono wygląda?

W dniu 31 maja miał minister skarbu w swym zarządzie razem 457 milionów 700 tysięcy złotych. Z tego własność skarbu stanowiło 233 miliony 500 tysięcy złotych, reszta, to pieniądze cudze, które na raz w depozyty rządowym się znalazły. Wśród pieniędzy cudzych są np. pieniądze śląskie i podatki gminne w wysokości 22 milj. zł., depozyty 45 milj., fundusze specjalne 33 milj., rachunki bieżące 69 milj. itd.

Niech jednak nikt nie sądzi, że całą tę istotnie wielką sumę 457 milionów zł. minister skarbu trzyma w gotówce. Naprawdę, to w gotówce ma minister: w kasach rządowych 61 milj.; w papierach procentowych 25 i pół milj.; w Banku Polskim 100 milionów złotych; — razem 186 milj. zł. Resztę pieniędzy minister skarbu pożyczył na krótki czas:

- a) Bankowi Rolnemu 30 milj. zł., b) Bankowi Gospodarstwa Krajowego 64 milj. zł., c) Pocztowej Kasie Oszczędności 19 milj. zł., d) urzędnikom (zaliczki) 32 i pół milj. zł., e) innym (zaliczki specjalne) 82 milj. zł. Razem pożyczył rząd okrągłe 228 milj. zł. W innych — jak pisze — aktywach ma rząd 43 i pół milj. zł.

Gdyby więc postawić teraz pytanie: czy rząd tak z miesiąca na miesiąc może te nożyczone pieniądze odebrać i na co innego użyć? — to na to odpowiedź będzie prosta: nie! Rząd nie może tych pieniędzy odebrać, bo z urzędników butów nie ściąganie, a banki te pieniądze pożyczają rolnikom, rzemieślnikom, przemysłowcom i t. d. i tak nagłe odebrać tych pieniędzy nie można. A gdyby nawet można było odebrać, to zła byłaby taka polityka rzadu.

Jeżeli więc rząd liczyć się musi z tem, że owych 223 milj. zł. tak łatwo odebrać nie może, i że oddać trzeba choć w części obce pieniądze, a tych jest 224 milj. zł. to się okazuje, że rząd wolniej gotówki nie ma zupełnie. W praktyce będzie oczywiście tak, że rząd będzie miał dość dużo funduszy obcych, których na krótko używać nie może, ale na funduszach obcych gospodarki na trwało opierać niepodobna.

Uważam za słuszną obecną gospodarkę ministra skarbu, iż nie spieszy się on z oddaniem obcych pieniędzy, a używa je na pozytywne kredyty w bankach państwowych. Dobrem jest i to, że co miesiąc oszczędza minister po kilkanaście milionów złotych i w ten sposób uzupełnia zapas gotówki skarbu. Ta oszczędność wynosiła: w maju 20 milionów, w czerwcu 19 milionów, w lipcu 26 milj. zł. w sierpniu 28 milj. zł. Ale nie dobre

jest, że minister skarbu wbrew wskazówkom Rady Finansowej wydał bezpowrotnie w pierwszych 4 miesiącach tego roku budżetowego o 50 milj. zł. za dużo, i to częściowo niezgodnie z ustawą skarbową. Zaznaczyć przytem należy, że te oszczędności mógł robić minister skarbu głównie dzięki temu, że urzędnikom obcina się jeszcze w myśl ustawy sanacyjnej z 22 grudnia 1925 r. pensje i że tego roku prawie nie się nie buduje, nie reguluje rzek itd. Urzędnicy obiecują, że rząd zarobił na nich przez te obcięcia w r. 1926 okrągło 400 milj. zł., a w pierwszym półroczu tego roku 220 milj. i zarabia dalej co miesiąc okrągłe 36 milj. zł. Dać więc urzędnikom to, co im przysługują ich ustawa uposażeniowa, a odrazu zniknie cała oszczędność w skarbie i odrazu okażą się braki. Nie będzie też nic na inwestycje, na budowę dróg i mostów, na regulację rzek. A my mamy za powiedź rzadu, że na te cele będą pieniądze.

Co z tego wynika? Wynika to, że rząd ma trochę swoich pieniędzy głównie dlatego, że oszczędza na urzędnikach i że nie buduje. Wynika i to, że rząd małby tych pieniędzy o kilkadziesiąt milionów więcej, gdyby oszczędzał i sam, gdzie oszczędzać w myśli budżetu powinien, a co świeżo postawie? I N. w interpelacji sejmowej ministrowi skarbu wytknieni. Wynika z tego, że jeśli nie ma przysięść koniecznie podwyższenia podatków, to rząd oszczędzać musi rozsądnie. Między nami a rzadem jest ta różnica, że my twierdzimy, iż trzeba uwzględniać urzędy i administrację, a przez to oszczędzić dużo, że trzeba podzielić zakres działania w kraju a także i podatki, celowo i dokładnie między rząd, powiaty i gminy, a przez wprowadzenie ladu w te sprawy znowu dużo oszczędzić, że w gospodarce wojskowa także bez końca wkładać nie można — a rząd z urzędów wyrzuci niemiłych mu urzędników i oficerów na emeryturę, a w ich miejsce bierze nowych, reformy podatków, reformy urzędów nie przeprowadził — a oszczędza na inwestycjach i urzędnikach.

Oszczędzać trzeba, ale celowo i rozumnie. Skarb państwa jest w dalszym ciągu ubogi; na wszystkie wydatki zbudne go nie stać, a kraj czeka na inwestycje.

Stanisław Rymar,
poseł na Sejm.

Mundury wojskowe

W „Dzienniku Rozkazów“ ministerstwa spraw wojskowych (Nr. 23) ukazało się rozporządzenie ministra spraw wojskowych o nowych barwach mundurów wojska.

W myśl tego rozkazu, posiadający generałowie pałki granatowe aksamitne, a wypistki karmazynowe, oficerowie i szeregowi piechoty pałki granatowe, sokiennic, przywieszki pałki strzelców wypustki żółte — słonecznikowe; baony strzelców seledynowe, baony C. K. M. amarantowe, czolgi — czarne. Cała artylerja ma pałki ciemno zielone, wypustki artylerja polowa — czarne, ciężka — skarłatne, najcięższa — malinowe, góraska — czarne, przeciwlotnicza — ciemno żółte, sa-

Tak ucieka brud przy użyciu Radionu!



modzielne dywony artylerji polowej — ciemno żółte, dywony pociągów pancernych — wiśniowe. Oficerowie, należący do grupy artylerji mają pałki i wypustki aksamitne, szeregowi sokiennic.

Ludzie nieśmiertelni

Nie znaczy to że nie umierają, bo śmierć nikogo nie mija, lecz są oni nieśmiertelni, bo sławni i znani. Wylizywny kółku, których nazwisko utarło się na tyle, że stało się pojeciem, jakim operuje każdy z nas, miano że pochodzenia jego nie zna. Oto litania.

James Bovcott, kapitan angielski, posiadał wiośnię, około roku 1880 był bohaterem przy organizacji irlandzkiej. Słowo to jako pojęcie przyjęło się ogólnie.

Tomasz Tank Burnal, pułkownik angielski, wynalazca tanku (czołgów wojennych).

Jean Nicot, Francuz, wprowadził w Paryżu około r. 1540 modę palenia tytoniu. Od niego wiodzie się nazwa nikotywy.

Pratki lubią się je nazami. Ich nazwa pochodzi od Pralins, sławnego kucharza francuskiego marszałka du Plessis Szrapnel, zawdzięcza swą nazwę i pow-

stanie angielskiemu oficerowi Schrapnelowi. Gobeliny wywodzą się od właściciela farbiami wełny w Paryżu, Jean Gobelin.

Gilotynę zaprojektował wprowadzić chirurg paryski Antoine Louis, którego imieniem ją też zrazu ochrzczono. Przyjęła się jednak dla niej później nazwa od lekarza, asystującego ceremonjalowi Josepha Ignacego Guillotina.

W nauce przyjęto, że nowe teorie i pisma wyróżniają nazwiskami ich ojców, mamy też ślad nazwy. Om, Amper, Watt; Wolf, jako określenia w fizyce i mnióstwo innych, starszemu ogólnie już mniej znanych.

80 km. na drewnianym rowerze

Mieszkaniec ws. Ułaj Mulla gubernji Ufimskiej, Ch. Sejfulin, zbudował drewniany rower, na którym odbył podróż z Uły do Steri lanka, tj. 80 km. Rower, na którym Sejfulin rozwiął szybkość 15 — 20 km na godzinę, kosztował go 15 rubli. Sejfulin zwrócił się do baszk rskiego sowietu gospodarstwa narodowego z propozycją zorganizowania masowej produkcji rowerów drewnianych.

Marc Twain.

Dziennik Adama

(Antyryzowany przekład St. Waszaka).

Marek Twain urodził się w Stanach Zjednoczonych Ameryki 1835 r. i umarł w roku 1910. Prawdziwe jego nazwisko brzmi: Clemens Samuel Langhorne.

Jest to świetny humorysta amerykański. Dowcipy jego są kapitalne. Namiętna się z wszystkiego. Ale ironja Twaina nie jest złośliwa a tem mniej zgrzybliwa.

Za to też amerykańskie tak go kochają, jak Anglię Dickensa, a my Sienkiewicza czy Prusa.

Nowele i powieści Twaina są znakomite. Tłumaczono je na wszystkie języki europejskie i wszędzie znajdowały masy wielbicieli.

Jest poniedziałek. — To nowe stworzenie z długimi włosami stało wchodzić mi w drogę. Wiecznie się mnie czepia i wszędzie wleczy za moją osobą. Ja tymczasem nie lubię tego; nie jestem bowiem do takiego towarzystwa przyzwyczajony. Za wszelką cenę pragnęlbym, ażeby ono (to nowe stworzenie) przebywało lepiej z innymi zwierzętami. W każdym razie, jakkolwiek się rzecz ma, dzień dzisiejszy jest pochmurny, a wiatr dmie ze wschodu. Najprawdopodobniej będziemy mieli deszcz... Będziemy, my? Skąd właściwie wziętem ten wyraz? Ach, pamiętam — przecież używa go zawsze to nowe stworzenie.

Wtorek. — Oglądałem posiadłość. Nowe stworzenie nazwa ją „Rajskim Ogrodem“. Dlaczego tak nazwa, tego już nie wiem. Mówi, że ona ma wygląd tylko rajskiego ogrodu. Ale takie tłumaczenie rze-

czy jeszcze o niczem nie stanowi. Może być conajwyżej dowodem dziwactwa i głupoty.

Jakoś sam nie mam szczęście, aby coś nazwać.

Nowe stworzenie przeżywa wszystko, na co się natknem, zanim zdąży wogóle zaprotestować i zawsze oddaje ten sam powód: to wygląda jak taka rzecz, a to jak taka.

Naprzekład: ten ptak nazywa się wróbel. Dlaczego? Otóż powiada, że z chwilą gdy się nań spojrzę, za pierwszym już wejściem widać, iż to „wygląda jak wróbel“. I bezwzględnie będzie on musiał tę nazwę zachować. Słowo daje, że doprowadza mnie do chrypy do gniewu, bo też nie wróży on nic dobrego. Wróbel! Boguducha winien ptaszek nie lepiej wygląda na wróbla, niż ja.

Czwartek. — Zbudowałem sobie szalaz, dla ochrony przed deszczem. Lecz nie było mi danem zachować go dla siebie, bo nowe stworzenie wdarło się doń bez pozwolenia. Kiedy zaś chciałem je wyrzucić, zaczęło wylewać wodę z jam, którejmi patrzył i wycierało ją odwrotną stroną swojej łapy. Przytem narobiło tyle żalostnego hałasu, że przypomniałem sobie inne zwierzęta, które, gdy są w b edzie, również krzyczą.

Strasznie dużo mówi: nie lubię tego. Nie znaczy to jednak, abym je za to lajał lub wyśmiewał, o nie; ale z drugiej strony nie pochwalam jego gadulstwa.

Ponieważ n gdy jeszcze głosu ludzkiego nie słyszałem, więc ten nowy i dziwaczny, który wdarł się w uroczysia ciszy tych pustkowi, obraża moje uszy i wydaje się fałszywym tonem. W tej chwili głos ten jest bardzo bliski mnie; jest właśnie przy moim ramieniu... teraz przy jednym uchu, obecnie przy drugim. Ja tymczasem przyzwyczailem się do dźwięków tylko oddalonych, do

dźwięków, które z dalekich odległości płyną ponad tą zaniwioną i wielką ciszą, słowem: jestem przyzwyczajony do głosów przyrody. Słędz ów leśny jak wichrów, łagodny pluk tajemniczych źródeł, dźwięczną i omdlewającą muzykę, która rodzi się w ciszy nocnej tam, w tych blizszych mi niebie przedmiotach. Tak przypuszczam.

Stąd więc życie moje już nie jest tak szczęśliwe jak było przedtem.

Sobota. — Nowe stworzenie stanowczo za dużo zjada owoców. Nie będziemy wkrótce w posiadaniu ani jednego.

Znowu „my“. Fatalne słowo, którego zacząłem używać na skutek częstego słyszenia.

Dzisiejszy ranek jest mglisty. Nie mam zwyczajny wychodzić na mgłę. Wszakże nowe stworzenie wychodzi stałe, jakby nie była pogoda i potem z zablconemi nogami wlaży do szalazu. I gada. I gdyby nie to, jakżeby było tutaj przyzwoicie i spokojnie!

Niedziela. — Mnięła; chociaż staje się coraz bardziej nieczna. Została bowiem przeznaczona zeszłego listopada na dzień wypoczynku, jakich przedtem miałem tygodniowo aż sześć. Jest to zatem jedyna z niewytłumaczonych rzeczy. Jak mi się zdaje, zaczynają tutaj powstawać zbyteczne ustawy. Rodzi się przez to jeszcze większy chaos, bo pokazują się jakieś nowe zarządzenia dlatego, że komuś zachciewa się robić porządek, zamiast zostawić kwestję do rozstrzygnięcia mnie samemu.

(Dla pamięci! Powinienem jednak zostawić tego rodzaju poglądy dla siebie).

Tej to niedzieli rano napotkałem nowe stworzenie przy zakazanym drzewie, jak próbowało zerwać jabłko. W rzucaniu jest bardzo niezręczne. Myślę więc, że jabłka są bezpieczne.

Poniedziałek. — Nowe stworzenie mówi, że mu na imię Ewa. Doskonale, jest mi to zresztą obojętne. Prosi, żeby tak na nie wołać, gdy będę chciał, aby przyszło. Odpowiedziałem, że jest ono zbyteczne i nigdy jego wołać nie będę. Ten wyraz „zbyteczne“ widocznie podniósł mnie w jego oczach; bo też naprawdę jest to szeroki w zastosowaniu i dobry wyraz, zasługujący bądźco bądź na powtórzenie.

Nowe stworzenie mówi mi, że nie jest niem, ale Nię, co mi się zdaje bardzo wątpliwe.

Jest to mi jednak wszystko jedno, zupełnie a zupełnie obojętne, byleby tylko zechciała już raz iść swoją drogą i dać mi spokój.

Sobota. — W nocy zeszłego wtorku uciekłem i podróżywałem dwa dni. W odosobnionem miejscu zbudowałem drugi szalaz, przytem zatartem po sobie ślady. Pomimo to ona mnie wytopiła z pomocą zwierzęcia, które oswoiła i nazywa wilkiem. Na przywitanie rozpoczął się ten sam żalostny hałas i wylewanie wody z jam, któremi patrzy. Co miałem robić? Wróciłem z powrotem, chociaż postanowiłem sobie, że przy pierwszej, lepszej okazji ucieknę ponownie.

Ona zajmuje się rozmaitymi żalostnymi rzeczami i tak: między innymi stara się dowiedzieć, dlaczego zwierzęta, nazwane prze nią lwami i tygrysami, żyją trawą i kwiatami, jeżeli — jak mówi — ich zęby wskazują, że jest im przeznaczone wzajemnie się pożerać. Uważam, że jest to szaleństwo z jej strony tak twierdzić, ponieważ spełnienie się tej uwagi znaczyłyby tyle, co „śmierć“, a śmierć — jak mi znów mówiono — nie zeszła jeszcze na świat. Czego oczywiście z pewnych powodów warto nawet żałować.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Co piszą inni?

Relieks nad wynikiem wyborów w Łodzi

Wyniki wyborów w Łodzi potwierdzają raz jeszcze niesłychany wzrost radykalizmu w Polsce, przyczem są równocześnie katastrofą dla państwa. Stwierdza to większa część pras szerzej polskiej, a „Słowo” pisze na ten temat co następuje:

System samobójstwa przez głupotę — takie, a uio inne określenie należy zastosować do polityki państwa, utrzymującej pomimo wszystkich katastrof, spadających na głowę. — system po wszechności wyborów do samorządu. Praca sa morządowa waha się u nas pomiędzy demagogią, a niedołęstwem, każde wybory przynoszą porażkę powagi Państwa, wprowadza się do samorządów hromadówców, komunistów, komu niżujących żydów, a co zalem ludzie ścieśnia się i ogranicza pracę samorządową, rezygnuje się z tej jedynej szkoły uobywatelenia, upaństwo wlenia społeczeństwa, jakiem jest samorząd, gdyż te ścieśnienia i ograniczenia kompetencji są konieczne ze względu na gwałtowny antypaństwowej propagandy, jakie powstają w naszym samorządzie.

Albo kurje gospodarcze, albo policja, Państwo Polskie wybrała policję. Gdybyśmy mieli system kurjal gospodarczy, mieliśmyby samo rząd prawdziwy, któryby był tą szkołą, uczącą obywatela gospodarowania dohrem publicznym. Ponieważ mamy powszechność wyborów, a co zatem ludzie nacze alata samorządowe dała nam obrazy głupich i lafałkowych władców, więc Państwo musi ratować porządek, ograniczając wpływ samorządu, rozszerzając granice działalności policji.

Skuszają! Nie przeszkadza to jednak „E-pocze” ciemni się w popędu na lewo i uważać, że skoro PPS odzyskuje biegu komunistom i ich satelitom, a nawet ich dystansuje, to daje to gwarancję, że w pedzie nie będą minione cele i interesy państwowe. (?)

Zdaniem zaś „Rzeczypospolitej” ów pęd na lewo odbywa się właśnie kosztem ugrupowań sanacyjnych. Powinno to ich pracę usposobić raczej otrzeźwiająco, a nie rado śnie.

„Dziennik Poznański” burzy się na taki tryunik wyborów, pisząc całkiem słusznie.

Wytwarza się konieczność i w naszym kraju pólś śladem myśli państwowej angielskiej, by w nowocześnie polowej ideal konserwatywni, czy umiarkowanej jakbyśmy ją nazwali u nas, znaleźć wspólną obronę produkcyjnych warzszatów pracy przeciw absurdum hyper-demokracji. Wszyscy rozsądni ludzie w kraju, mający coś jeszcze do stracenia, muszą przeciwstawić się systemowi dotychczasowemu, który wie dzie nas wszystkich do zubożenia, pod pięknie mi hasłami „parlamentarnej demokracji”.

Na nowych podstawach ochrony solidarnej warzszatów pracy rolniczych, czy miejskich, ku pleckich, przemysłowych i rzemieślniczych mu simy przeciwstawić się zakusom wojlającego so cjalizmu. Skoro on zwyknie się już do ogotowa nia na okres wyborczy, umiarkowane czynniki w kraju winny rozzejrzeć się po sobie, i my śleć o swoim lepszym jutrze i o konieczności swej solidarnej obrony.

Ala ten sąd nie przeszkadza bynajmniej „Dziennikowi Poznańskiemu” entuzjastycznie się sądem Piłsudskiego, który jest przecież winowajcą lewicy polskiej. Stwierdza to wy raźnie „Głos Prawdy” w poniższych uwaga ch:

„Czyżby w rzeczy samej rady mające za grzały interesu i interesom PPS? Przypuszczenie to byłoby największą iluzją. Partie rady kalne społecznie nigdy nie miały jeszcze rów nie poważnych podstaw do optymizmu. Jak dżś Od roku 1919 liczba wyborców społecznie rady kalnych nie przestała u nas wzrastać. W ciągu osmiu lat ostatnich w Warszawie liczba ich wzrosła prawie w czwórnasób. Zarówno PPS jak i wiejskie partie radykalne mogą z ulnością

Chytry słoń

W jednym z ostatnich numerów angielskiego pisma „The Globe” znajdujemy ciekawą historję o chytrości słońca.

Indyjski słoń sumiennie wykonywał powierzoną mu pracę — przenosił ciężkie kloce z miejsca na miejsce. O godzinie szóstej po południu, gdy pozostał jeden tylko klocek, rozległ się dzwonek, oznaczający koniec pracy. Słoń, wiedząc co oznacza ten sygnał, pozostawił klocek na miejscu i jak najspokojniej akie rował się ku wyjściu.

Dozorca zauważył ten manewr, zawrócił słońca i polecił mu przzenieść ten klocek na wskazane miejsce. Słoń zawrócił, ale mimo wszystkich jego wysiłków, nie zdołał nawet poruszyć ciężaru z miejsca. Do pomocy odwołano jeszcze jednego słońca, jednak nawet zjednoczone siły obu słońc nie wystarczyły na podniesienie, widocznie, bardzo ciężkiego drzewa i wykonanie tej pracy musiano odłożyć do jutra.

Kiedy nazajutrz rozległ się sygnał do pracy, słoń ruszyło do kloca i bez najmniejszego wysiłku podniosło go i przemieściło na wskazane miejsce.

Niewiadomo, czemu więcej się dziwić: zdolności słońca, czy solidarności jego towarzysza który tak dzielnie pomógł mu w odgrywaniu tej komedji.

patrzeć w przyszłość. Czas pracuje dla nich. Jeżeli porównamy obecną liczbę wyborców radykalnych ze znikomymi cyframi z 1919 i weźniemy pod uwagę nieustanny przyrost tych głosów, musimy przyjąć do przekonania, że w najbliższych latach PPS i inne partie radykalne mogą łatwo przejść do wielkiej potęgi politycznej, o ile nie potrafią zorganizować na swola korzyść silny ruch radykalny nurlujący dziś masę ludową...”

Czy i te uwagi „Głosu Prawdy” nie oterzeźwiają „Dziennika Poznańskiego” który taktyka swoją odnośnie rządu przekreśla własne ideały?

Wrogowie Polski nie śpią

Obrzydliwą paszkwil na Polskę w czasopiśmie francuskim

Niejaki B. Br. spłodził tę niekczemność. Nazywa się on „Voyage au Paris des Polonais” (Podróż po kraju Polaków). Pojęcie o całości i ech da kilka uryków:

„Polacy — jakaż to mizerna rasa, jak mały ludzie, jakże rozpaczliwa meskineria we wszystkich — w dohrem, w złem, w objętnem!

Brak rozmachu nawet w wytwornych materiałnych: ogrody publiczne śmiesznie, ciasne, pomniki o Hipucich rozmiarach. Wszystko, czego dokonują Polacy, wykonane pod technieniem ukrywanej nienawi, która im paraliżuje dlonie i krzywi idee, o twarzach gnomów zadowolonych z siebie samych. I rządzi tak, jak rządzi niewolnik, dorwawszy się władzy”

„W duszach polskich niema miejsca ani dla rozpacy, ani dla protestów gwałtownych, ani dla santanizmu na modłę rosyjską, gdy toczy się walka o prawdę, ikt nie oświadcza się za nią i nikt przeciw niej, pustka zupełna i nicłość, obrzydliwa, podłość ubra na w gesty brutalne wobec słabych, w gesty służalcze wobec silnych... A wówczas co za słodycz! albo co za tpe okrucieństwo nieopatrzone! oswohobozno ich z lafcuchych, ale ślady wyryle przez te lafcuchy, pozostawily niezatarte znamię”

„Ach! jeżeli jest w tym kraju jakiś człowiek w pełnem znaczeniu i teko wyrazu, to musi odczuwać ból ogromny, budząc się każdego poranku wśród tej rasy żywych trupów, ze świadomością, że w obliczu Natury otacza go naród ludzi, którzy, sami zarzani rozkładem, niszczą zarodki prawdziwego życia”

„Uprzejmość Polaków słynie na świat cały! Specyficzna to uprzejmość: bolesne uśmiechy i owo „proszę szanownego pana, które ze światem wydobywa się z ich ust ni by jakaś cień cuchnacza. A gdy uprzejmość zmienia się w pochlebstwo, to osiąga niezrównane efekty. Zaden z narodów nie prze

Za przywileje - sabotaż państwa

Na ruszczenie szkół rusini odwdzięczają się bandyczą walką z państwem

Jak złudne były i są nadzieje rządu, pomagowego, który myślał, że ustępstwami i przywilejami przyciągnie do siebie Rusinów — świadczy o tem ostatni wypadek sabotażu na Pokuciu, zakrojony na wielką miarę.

W ubiegłym tygodniu policja dokonała na Pokuciu aresztowań wśród młodzieży rusińskiej w Kolomyi, Stanisławowie i Sniatynie w związku z przygotowaniem do sabotażu, który jednak do skutku nie doszedł.

Na podstawie zebranych dowodów skonstatowano, że chodziło tu o akcje anty-

państwową, która postawiła sobie za cel niszczenie środków komunikacyjnych, jako to: linji kolejowych, zbrodnicze zamachy na pociągi, niszczenie połączeń telegraficznych i telefonicznych i t. p.

W okolicy Stanisławowa wykryto nawet przemyślane do szyn helki, które mogły spowodować wykojenie pociągów, w innych miejscowościach poprzeczano przewody telefoniczno-telegraficzne.

W Kolomyi schwymano dwóch uczniów ruskiego gimnazjum, wyposażonych w specjalne narzędzia do ciecienia żelaza.

Dzięki energicznemu zarządzeniu władz zbrodniarzy niemal wszystkich w komplecie aresztowano i całą akcję sabotażowo-dywersyjną, tak skrupulatnie i precyzyjnie przygotowaną, — zduszono w zarodku.

O cóż to chodziło? Czy o spowodowanie samej katastrofy kolejowej, w której dziesiątki, a kto wie, czy nie setki ludzi mogły stracić życie zarówno z pstród ludności polskiej, jak i ruskiej.

Nie sądzimy. Chodziło tu raczej o demonstrację wobec świata, że Polska, która tak wiele mówi w Lidze Narodów o pokoju powszechnym, która składa swoje projekty, mające utrzymać pokój powszechny, ta sama Polska, która stara się o pożyczkę — jest krajem wszelkich możliwości, jest europejskim Meksykiem, w którym wszelkie niespodzianki są rzeczą powszechną.

Rząd pomajowy w osobie swojego ministra oświaty p. Dobruckiego udziela Rusinom w zakresie szkolnictwa, jak najdalej idących ulg i przywilejów. Szkoła polska na wschodnich ziemiach Rzeczypospolitej musi walczyć o swoje prawa, jak za caratu, w szeregu miejscowości we wschodnich prowincjach Polski powstają szkoły prywatne, powstają komitety — szkoły te mające utrzymać, codziennie niemal czytamy apde wyzywające do składek na ten cel, przypominają nam się mimowoli czasy najrozszeźszego ucisku pruskiego — a tymczasem „samostijnicy” ruscy organizują sabotaże, używając do tego celu młodzież szkolną, bojkotują szkoły utrakwistyczne, organizują zamachy przeciwpaństwowe.

Czyż nie jest to krwawą ironją? Czyż nie jest to głupstwem politycznym? Komuż — pytamy — potrzebne są na Kresach Wschodnich szkoły utrakwistyczne, skoro ani Polacy ani Rusini nie chcą ich? Czyżie dzieci będą do szkół tych uczęszczać, skoro ani jedna ani druga ludność nie chce ich tam posyłać. Tworząc własne szkoły prywatne?

Błędna droga szkolna, jak krocy minister Dobrucki, prowadzi wprost do topieliska, wprost do przepaści, w której cały otychczasowy dorobek kulturalny i cywilizacyjny polski ziem wschodnich — może przepaść!

Dlatego zawrócić należy z tej drogi

Praktyka lekarska - niebezpiecznym zawodem

W bolszewji „wyzwolonej i oświeconej” proleciarzał morduje lekarzy

Prasa moskiewska ustawicznie zwraca uwagę na ciekłą sytuację lekarzy na prowincji rosyjskiej. Sytuacja na wsi i w mniejszych miasteczkach jest tak niepomysłna, że lekarze rosyjscy, nie bacząc na brak zajęcia w miastach większych, nie mogą zdecydować się na wyjazd na prowincję.

„Prawda” moskiewska mówi, że „w ciągu ostatnich 6 miesięcy znów zanotowano kilka wypadków bestjałskiego wprost znaczną się pacjentów nad lekarzami. Wszczegółności na potępienie zasługują trzy wypadki zamordowania lekarzy chorób dziecięcych w Samarkandzie, Nowosybirsku i Charkowie.

W Samarkandzie lekarz Mirlos leczył dzieci niejakiego Mirkikajanca. Nie bacząc na usilne starania ze strony lekarza, synek Mirkikajanca umarł. Wtedy zrozpaczony ojciec postanowił się „zemiścić”. Pod jakimś pretekstem skłonił lekarza do wyjścia na ulicę, gdzie zadal doktorowi Mirlosowi śmiertelny cios nożem w pierś.

Drugi wypadek samosądu na osobie lekarza miał miejsce w Nowosybirsku. Do doktora Tybora-Pietrowa przyszedł ojciec dziewczynki, którą doktor od pewnego czasu leczył. Na pytanie: „Jak się ma córeczka?”, ojciec odpowiedział: „Umarła”, a w tej samej chwili rzucił się na lekarza z siekierą w rękę, którą miał schowaną pod paltem. Lekarz nie mógł się oczywićie bronić, i został zabity. Mordercą okazał się pewien stolarz miejscowy.

W Charkowie zabita została lekarka Esterwan przez robotnicę Koczetową, która w ten sposób zemiścić się chciała za to, że lekarka nie zdołała uratować jej ciężko chorego dziecka.

wyższa Polaków w służe podlizywania się możnym i bogatym”.

Dzisiejsi przywódcy niepodległej Polski przed 1914 r. odbywali pielgrzymki do cara i cesarza, czolgali się w przedpokojach ministrów, żebrząc o najlichsze chociażby ordery...”

„Zdeprawowanie serc, spalenie umysłów, potworne spodenie dusz, kabołynizm najwyższego stopnia — wszystko to znieszkala Polaków, odbierając im prostopoście istotnego człowieczeństwa. Pierwszym ich postulatem jest elegancja, wykwintna postawa, t. zw. takt, zępczy, jest słowem powierchliwość, forma, manery. Zabijajcie, masakrujcie, ale czyńcie to z taktem i wytwornością — Polacy nie poskapią wam okłasków”.

„Polacy są wiecznymi aktorami. Nigdy nie uczestniczą w życiu na serio... Oczywiście, poruszają się, wykonują czynności nie chłaniczne i automatyczne. Zajmuje się nawet handlem, literaturą, wojnami. Ale nie ma wśród nich żadnego genialnego działacza — niidy, ani w handlu, ani w literaturze, ani w armji”.

„Pięknie prezentują się intelektualści polacy — warto ich oglądać... W dnich władnie dopatrzyć się można wstrętnego ja dra polskiej duszy. Oni to są odpowiedź, za całość społeczeństwa. Oni — wodzowie duchowi (to ironjo!) polskiego narodu”.

„Umówienie prawdy, obec jest Polakot”.

W języku polskim nawet wyrazy ozna czające prawdę i sprawiedliwość, wydają się konieczne, dz waczone, niezwykle. Polacy nie stworzyli własnej filozofji i nie stworzą jej nigdy. Prak im bystrości (bystrością nazywam zdolność spojrzeńa na rzecz sub stan cjalnietatis. Prawda nie jest im dostępna i zawsze znajdować się będzie poza obwo dem ich myśli”.

Aleksander II król serbski



Aleksander II, modził się 16 grudnia 1888 r. w Cetynji, jako drugi syn króla Piotra.

Po rezygnacji starszego brata Jerzego z praw do tronu Aleksander został w 1909 na stępa tronu, a w 1914 zaczął sprawować władze w imieniu swego staroego ojca. W r. 1918 objął regencję nowoutworzonej Jugosławii a po śmierci ojca Piotra w roku 1921 wstąpił na tron.

NA UBOCZU.

Dal

Na Wielopolu kolo hal rachunki już gotowe: — Pożyczkę dań! Mamy bał! Dolary dwa na głowę! —

Na Wielopolu kolo hal grzmi „ojja, ejje dani!": Ej, brachu! to ci będzie bał, jak będzie rozdawano!

Gdzie się podział wóz Drzymaly?

W Kurjerze Poznańskim czytamy: Dnia 23 listopada 1924 roku obchodzono w Królewskiej Hucie uroczystość 100-letniej rocznicy urodzin Karola Miarki i Pawła Białmach. Przy tej okazji odegrano jednoaktową napisaną wierszem pod tytułem: „Wóz Drzymaly”. Po ukończeniu przedstawienia podziękowałem pp. amatorom-nauczycielom za ich współpracę dodatnią, która się przy czyniła do podniesienia całej uroczystości. Na koniec zapytali: „A czy wiecie, panowie, gdzie się podział wóz Drzymaly?” Na to odpowiedzieli mi chórem: „W Krakowie na Wawelu!” „Niestety, tam go już nie ma — odpowiadziałem.

Chcę się upewnić, napisałem słów kilka z zapytaniem do redakcji „Ilustrowanego Kurjera Codziennego” w Krakowie, gdzie się podział wóz Drzymaly, choć dobrze o tem wiedziałem. I ciekawa rzecz, „Ilustrowany Kurjer” miasta Krakowa, który zbiera wiadomości z całego świata i wszystko wie, nie wie, jednak, co się w Krakowie dzieje i gdzie się podział wóz Drzymaly, bo otrzymałem następującą odpowiedź z dnia 17. 12. 1924 roku:

Szanowny Panie! Wóz Drzymaly jest na dachu Wawelu. Z poważaniem — Ilustrowany Kurjer Codzienny — Kraków.

Zaś „Goniec Śląski” z dnia 16. 12. 1924 roku nadesłał mi następującą odpowiedź: „Panie Al. P. w Królewskiej Hucie. Wóz Drzymaly znajduje się w Krakowie w Muzeum Narodowym. Ponieważ Muzeum Narodowe nie ma chwilowo odpowiedniego pomieszczenia, przeto wóz ulokowano na podwórzu Muzeum Czartoryjskich”.

Ami jedna, ani druga odpowiedź nie była dla mnie i z tego powodu zwróciłem się wprost do Dyrekcji Muzeum Narodowego w Krakowie z następującym pismem z dnia 18. 12. 1924 roku:

„Szanowna Dyrekcjo Muzeum Narodowego w Krakowie! Niniejszym uprzejmie proszę o doniesienie, gdzie jest wóz Drzymaly i co się z nim stało. Albowiem i nauczycielstwo i rodzice, z którym mam zaszczyt współpracować w Związku Ochrony Kresów za chodnieli, nie może mi wytłumaczyć, gdzie się podział wóz Drzymaly. Za udzielone wyjaśnienie z góry przebieżdziłem. Z pożądanem Al. Pice, przez Z. O. K. Z.”

Na to pytanie otrzymałem następującą odpowiedź Kraków, dnia 19. 12. 1924 roku:

„Szanowny Panie! Przestąpił Panieważ wóz Drzymaly z powodu kolosalnych rozmiarów i braku smaczu, którego Muzeum na pomieszczenie zbiorów nie posiada, musiał stać na otwartej przestrzeni i zaczął gnić. W dziennikach podaliśmy do wiadomości, że go utrzymać nie możemy. Nie znalazło się miejsce dalszego jego utrzymania, zdjęto więc plany i fotografje i wóz sprzedano drogą ofert. Odybyśmy mieli gmach, daloby się za pewne utrzymać tę pamiątkę, która nie miała zresztą żadnej artystycznej wartości, ale Muzeum nasze bezdomnie i tulące się po kątach wobec braku pomarać ogółu było i jest bezradne. — Z wyśmiałym poważaniem — Dr. Kopera, Dyrektor Muzeum Narodowego”.

Moje osobiste dochodzenia wykazały, że wóz Drzymaly sprzedano na licytacji w lipcu 1922 roku za 100.00 marek polskich (dziś około 20 groszy). Za tę cenę nabył go rosnodarz p. Józef Butyński z Prądnika Czerwone

Z Izby Przem.-Handlowej w Bydgoszczy

Standard zboża na rok 1927/28.

Rada Giełdy Zbożowej w Poznaniu uchwałała w myśl propozycji Zjednoczenia Młynów Handlowych Sekcja Pomorska i rodzajny dla Pomorza i Poznańskiego następujący standard zboża na rok 1927/28 z ważnością do 15-go stycznia 1928 roku:

złoto	117,5 ft. holend.
pszonica	126,3 ft. holend.
jęczmień brow.	113,3 ft. holend.
jęczmień przemial.	108,1 ft. holend.

Normalizacja Wytworów przemysłowych oraz ich dostawy.

Polski Komitet Normalizacyjny przy Ministerstwie Przemysłu i Handlu przesłał Izbie Miejskiej dalsze normy polskie, kompletującej do dotychczas posiadanej przez nas zbioru. Interesanci przejrzej mogą wydawnictwo powyższe w biurze naszym w godzinach urzędowych.

Zastępstwo firm amerykańskich.

Firma amerykańska w Beloit Wis fabrykuje wozy przyczepiane do samochodów, które redukcją kosztu przewozu od 40 do 75 proc. powyższe wozy przyczepne dwu lub 4 kółowe są tak różnorodnego typu, że mogą być zastosowywane do każdego celu. Firma powyższa dotąd nie jest reprezentowaną w Polsce. Blizszych informacji udzieli Izba Bydgoska

go pod Krakowem, urządziwszy sobie z niego tak zwaną platformę. Ponieważ podwozie tego wozu jest nadzwyczaj mocne i ma sywnie, przeto służy do transportów ciężkich przedmiotów do 150 centnarów. Tablicę zaś pamiątkową, jaka była umocowana pomiędzy dwoma ścianami, a z której wynika, kto, gdzie i kiedy budował wóz Drzymaly, jakich był rozmiarów i ile kosztował, — tę tablicę oddał p. Butyński do Muzeum Narodowego

w Krakowie na ręce p. Józefa Palaszyńskiego.

Dziś, kiedy Polska przypomina sobie 71 letniego chłopca z Pogoradovic, Michała Drzymala, uważani za wskazane, przypomnieć społeczeństwu polskiemu, gdzie się podział wóz Drzymaly i co się z nim stało, czyniąc zadość wezwaniu Józefa Weissenhloffa, wszelkie odnośne materiały do swej monografii o Drzymale.

Aleksander Pice
prezes Zespołu Zrzeszeń Polskich w Królewskiej Hucie.

Śmierć „króla widowiskowego”

W Nowym Jorku zmarł na swym jachtie luksusowym w przystani swej, wspaniałej posiadłości ziemskiej na Long Island, Marcus Löw, istny „król widowiskowy”.

Rozpocząwszy życie w najbiedniejszej i najbrudniejszej dzielnicy żydowskiej Nowego Jorku, jako syn biednych rodziców, rodem z Wiednia, Löw był w młodości, jak tyłu innych milionerów amerykańskich, bossonogim, ulicznym sprzedawcą dzienników. Następnie wstąpił jako subiekt, do sklepu futer i wykształciwszy się w tym fachu, zdołał taki kapital, że mógł w 1904 r., gdy kinematograf stał się rozrywką coraz popularniejszą, założyć w St. Louis skład przyrządów kinematograficznych i otworzyć własne kino.

Od tej chwili interes Löwa rozszerzał się bez przerwy. Jeden za drugim teatr

k inematograficzne przechodziły w jego ręce. Nie ograniczył się jednak na tem. Zajął się bowiem też tak popularnym w Ameryce teatrmi rozno tości, w których przedstawienia, złożone z jednoaktówek, szansonetek, występów akrobacyjnych, tańców, popisów kłownów, filmów itd., trwają codziennie bez przerwy od południa do północy. Sale przedstawienia, lecz nieraz po kilka tysięcy miejsc od 20 cent. do dolara. A Löw był właścicielem trzystu teatrów takich i kinematograficznego „Metro-Goldwyn-Macyr Company”.

Zmarł, przeżywszy 57 lat i pozostawiający majątek wartości 35 milionów dolarów oraz najwyższe w Stanach Zjednoczonych ubezpieczenie na życie, bo ubezpieczył się na 5 milionów dolarów!

Kronika Wielkopolski

Poznań.

Wzrost liczby żydów. Liczba żydów w Poznaniu, jak to wskazywaliśmy już wielokrotnie, od blisko dwóch lat stale wzrasta. W każdym mieście liczba napływających przekracza w dużym odsetku cyfrę wyprowadzających się żydów. Najlepiej ilustrują to liczby z ostatniego kwartału. I tak w miesiącu lipcu przyprzewodziło się do Poznania 39 żydów, a wyprowadziło się 21; w sierpniu przyszedł 33, odpłynęło 12; we wrześniu przybył 36, odpłynęło 24. Na stan taki wpływała niewątpliwie różna okoliczność, jednak najważniejszą z nich zapewne jest ta, że żydzi znajdują w Poznaniu nietylko teren do osiedlenia się, ale również sympatyków wśród chrześcijan, którzy ułatwiają im uzyskiwanie mieszkań i placówek handlowych.

Jarocin.

Napad bandycki. Na mieszkaniu Wojtkowlaka w Zalesiu w pow. Jarocińskim dokonano ubiegłej

niedzieli napadu rabunkowego. Wieczorem do mieszkania owego włazli nieznani narazie sprawcy, zarzucił znajdujący się tam Stefanji Pawulowie płachtę na czołwe, zwałali jej ręce, zaknechtowali usta szmatami i wrzucili ją do piwnicy wraz z półtorarocznym dzieckiem. Sprawcy zrabowali gotówkę, a towary i rzeczy obłali nalię i podpalili. Na widok pożaru nadbiegła natychmiast pomoc, która wydebiła Pawulówkę wraz z dzieckiem z piwnicy, ratując ich w ten sposób przed groźną im śmiercią.

Z kraju

Łódź.

Słowacy bratają się z Polską. W dniu 17 bm. przybyła tu chor słowackich nauczycieli z Bra tysławy, przebywający w Polsce, celem poznania naszego kraju i kultury oraz nawiązania kontaktu ze społeczeństwem polskiem. Chór ten składa się z 120 osób i zalicza się do najlepszych zespołów śpiewających.

Dział szarad i krzyżówek

pod redakcją „Leonidas”

Krzyżówka nr. 46. (ut. Ewlicz.)

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31	32	33	34	35	36	37	38	39	40	41	42	43	44	45	46	47	48	49	50	51	52	53	54	55	56	57	58	59	60	61	62	63	64	65	66	67	68	69	70	71	72	73	74	75	76	77	78	79	80	81	82	83	84	85	86	87	88	89	90	91	92	93	94	95	96	97	98	99	100
---	---	---	---	---	---	---	---	---	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	-----

Znaczenie wyrazów.

Poznomo:

- 1) Poeta rzymski
- 2) Astronom rosyjski
- 3) Śpiewak włoski
- 4) Słynny profesor filski
- 5) Imię słynnego botanika angielskiego
- 6) Premier węgler
- 7) Imię biblijne
- 8) Imię francuskie
- 9) Pisarz angielski
- 10) Członek klubu rewolucyjnego we Francji
- 11) Socjalista francuski
- 12) Bindowalcz w Anglii
- 13) Zimowe legowiska niedźwiedzi
- 14) Sie dziba zlawionych
- 15) Jezuita mądrzurski w 17 wieku
- 16) Duchowny, należący do wolnego kościoła
- 17) Wspak 17) Poeta słowacki
- 18) Biskup strasburski
- 19) Znana miejscowość z bołów z krzyżakami
- 20) Biskup francuski, wspak.

Pionowo:

- 21) Pisarz rzymski
- 22) Twórca labiryntu na Krete (bez ostatniej litery)
- 23) Dawna moneta polska
- 24) Pisarz francuski
- 25) Zakonnik parodowości japońskiej
- 26) Imię żeńskie
- 27) Miejscowość we Francji
- 28) Przyrodnik słowacki
- 29) Uczony amerykański
- 30) Słynny doktor rosyjski
- 31) Znany polski artysta dramatyczny
- 32) Biskup holenderski
- 33) Słynny malarz francuski
- 34) Francuski gubernator w Syrii
- 35) Słynny oficer armii kanadyjskiej
- 36) Muzyk angielski
- 37) Historyk i pisarz polski
- 38) Pływak amerykański, wspak
- 39) Powieściopisarz francuski, wspak
- 40) Przesławiony literat i niemiecki maszyniarz twórca „Zasłony szczęścia”.

Rozwiązanie krzyżówki nr. 46.

- Poznomo:
- 1) Maramba
 - 2) Jagodis
 - 3) Gadin
 - 4) Atlas
 - 5) Pous
 - 6) Hedzga
 - 7) Heck
 - 8) Baker
 - 9) Adams
 - 10) Yessayo
 - 11) Pleasno
 - 12) Stoad
 - 13) Necoe
 - 14) Taso
 - 15) Tivoala
 - 16) Naxy
 - 17) Saski
 - 18) Hurst
 - 19) Piccart
 - 20) Vallier.
- Pionowo:
- 21) Beaplu
 - 22) Kautsky
 - 23) Gener
 - 24) Saski
 - 25) Aida
 - 26) Kosson
 - 27) Cosm
 - 28) Beruo
 - 29) Ditis
 - 30) Banaste
 - 31) Brnoous
 - 32) Areka
 - 33) Eylet
 - 34) Okar
 - 35) Caracel
 - 36) Drol
 - 37) Sach
 - 38) Hearn
 - 39) Liplaye
 - 40) Harydas.

Kupon Szarad i Krzyżówek

RADIO

PROGRAM NA NIEDZIELE, DNIA 16 BM.

WARSZAWA.

12.00 Sygnal czasu i komunikaty: lotniczo meteorologiczny, Pat., nadprogram. 12.15 Transmisja z Filharmonii Warszawskiej koncertu poświęconego twórczości Beethovena, 14.10—14.35 Odczyt pt. Uprawy lesienne — (Dział Rolnictwa) wygłosił dr. Wacław Wakar, 14.35—15.00 Odczyt pt. Przetwórstwo ogrodnicze. (Dział Rolnictwa) wygłosił p. Andrzej Mering, 15.00—15.10 Komunikat meteorologiczny, 15.15 Transmisja z Filharmonii Warszawskiej, 17.20—17.40 Rozmaitości, 17.40—18.30 Audycja literacka Zdzisław Kleczyński 18.30—18.45 Komunikaty Pat. 18.45—19.10 Odczyt pt. Dzieje zamku Królewskiego na Wawelu III — wygłosił profesor Henryk Mościcki, 19.10—19.35 Odczyt pt. Kralobraz polski. (Z cyklu odczytów popularnych pt. Wszystko dla wszystkich, — wygłosił p. Józef Koledziński, 19.35—20.00 Odczyt pt. Kupeniaga (Z cyklu Podróże na Islandię — wygłosił p. Ferdinand Goetel, 20.00—20.30 Przerwa, 20.30 Koncert wieczorny, 22.00 Sygnal czasu i komunikaty: lotniczo meteorologiczny, polnyjny, Pat., sportowy oraz nadprogram. 22.30—23.30 Transmisja muzyki tanecznej z Sali Malinowej hotelu Bristol w wykonaniu orkiestry Henryka Golda

POZNAŃ.

12.00—12.25 Odczyt z dzialu rolniczego pt. Nowoczesne kierunki w produkcji nawozów pomyślniezych wygłosił p. dr. Karłowaska, 12.25—12.50 Odczyt z dzialu rolniczego pt. Jak osiągnąć nosność kur wygłosił inż. dr. Szuman, 15.15—17.20 Transmisja koncertu z Warszawy, 17.20—17.40 Nadprogram. 17.40—18.30 Transmisja z Warszawy, 18.30—19.10 Audycja dla dzieci, 19.10—19.35 Odczyt z cyklu Sylwetki współczesnych pisarzy polskich pt. Ferdinand Goetel — wygłosił dr. Kolbuszewski, 19.35—20.00 Felieton satyryczny pt. Przegląd teatralny wygłosił red. Bolesław Koreywo, 20.00—20.25 Odczyt, 20.25 Komunikat meteorologiczny, 20.30—22.00 Transmisja obchodu kościoła kowskiego z Auli Uniwersyteu, 22.00—22.20 Sygnal czasu Komunikaty sportowe, 22.20—24.00 Transmisja muzyki tanecznej z winiarni Palais Royal

KRAKÓW.

12.00 Transmisja sygnalu czasu i komunikatu lotniczo meteorologicznego, 12.15—14.00 Transmisja z Warszawy, 14.10—14.30 Praktyczne porady dla rolników. Choroby ziemiaków — wygłosił Dr. Kazimierz Rouppert, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, 15.15—17.20 Transmisja z Filharmonii warszawskiej, 17.40—18.45 Transmisja z Warszawy, 18.45—19.00 Rozmaitości, 19.00—19.55 Wiecez poezji i prozy wesołej, 20.00—20.30 Komunikat sportowy i inne, 20.30 Koncert, 22.00 Transmisja z Warszawy, 22.30—23.30 Transmisja muzyki tanecznej z restauracji Pavillon, w wykonaniu orkiestry pod dyr. dyr. Adolfa Górzyskiego.

PROGRAM NA PONIEDZIAŁEK, DNIA 17 BM

WARSZAWA.

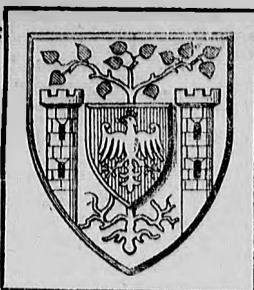
12.00 Sygnal czasu i komunikaty meteorologiczny, Pat. oraz nadprogram. 15.00 Komunikaty meteorologiczny, gospodarczy, Pat., oraz nadprogram. 15.20—16.00 Przerwa, 16.00—16.25 Odczyt pt. Projekt ustawy o ustroju szkolnictwa cz. II (Dział Pedagogika i szkolnictwo) — wygłosił p. Władysław Radwan, 16.25—16.40 Nadprogram, komunikaty, 16.40—17.05 Odczyt pt. Boczna antena (o najnowszych zdarzeniach w nauce i technice) — wygłosił p. Bruno Winawer, 17.05—17.20 Komunikaty Pat., 17.20—17.45 Odczyt pt. Kłeska powodzi w Małopolsce Wschodniej i chorob w nagminie (Dział Higiiena) — wygłosił p. dr. Henryk Palester, 17.45—18.15 Program dla młodzieży i dzieci (Przedkład najnowszych wydawnictw książkowych dla dzieci i młodzieży) wypowie Henryk Eadusz, 18.15 Transmisja muzyki tanecznej z kawiarni Ostronoma, 19.00—19.15 Komunikat rolniczy, 19.15—19.35 Rozmaitości, 19.35—20.00 21 lekcja kursu elementarnej języka francuskiego podług podręcznika p. Lucien Ronigny, 20.00—20.30 Audycja poświęcony muzyce rumuńskiej, 20.30 Koncert wieczorny poświęcony muzyce rumuńskiej.

POZNAŃ.

12.45—14.00 Koncert orkiestry warszawskiej z udziałem Giuseppe Vusto, 13.00 W przerwie koncertowa notowanie giełdy zbożowej i towarowej, 14.00 Notowania giełdy pieniężnej, 17.00—17.25 Pogadanka w języku francuskim, 17.45—19.00 Transmisja koncertu z kawiarni Wielkopolska, 19.00—19.10 Nadprogram, 19.10—19.35 Odczyt pt. Tajemnica wydawnictwa pracy według najnowszych zasad nauki (Uwerson) wygłosił p. M. Talacz, 19.35—19.55 Komunikaty gospodarcze, 19.55—20.20 Odczyt z cyklu organizowanego przez T.C.L., pt. Kwe sija agrarna w starożytnej Grecji, 20.20 Komunikat meteorologiczny, 20.30—22.00 Wiecez chlo polski, 22.00—22.20 Sygnal czasu, Komunikat L.O.P.P., 22.20—24.00 Transmisja muzyki tanecznej z Carillonu.

KRAKÓW.

12.00 Transmisja sygnalu czasu i komunikatu lotniczo meteorologicznego, oraz koncert z płyt gramofonowych z firmy Tadeusza Bergera (Kraków, Szewska 22, 18.15—19.00 Transmisja z Warszawy, 19.00—19.10 Rozmaitości, 19.10—19.30 Odczyt pt. Druga bitwa nad Marną — wygłosił p. Min. Dr. Kumaniecki, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, 19.30—19.55 Pogadanka dla rodziców i wychowawców: p. H. Chrzastowska: Opieka społeczna nad niemowlętami, 20.00—20.30 Komunikat sportowy i inne, 20.30 Transmisja z Warszawy.



Pokusa

Piotr Broda należał także do bezrobotnych. Chociaż miał zaledwie 25 lat, był już ojcem dwojga dzieci. Jako człowiek pracowity i trzeźwy cieszył się poważaniem swoich przełożonych. Dla braku pracy został jednak razem z innymi zwolniony z pracy i odebrał kartę na zapomóg dla bezrobotnych. Jako młodzieniec był pełen nadziei, że nigdy nie będzie potrzebował wciągnąć ręki do zapomogu. Początkowo miał jeszcze trochę ubieranego grosza, tak że razem z zapomogą dla bezrobotnych był w stanie jakos żyć opędzić. Pieniądże jednak wobec drożyny szybko się wyczerpały.

Co teraz począć? pytał się sam siebie. Kiedy tak stał w pokuju zachmurzony, przysięgnęła do niego żona i zapytała: Co teraz poczniesz? Ograniczam się, jak mogłam, ale teraz już nic nie mam. Nie znamy na jutro co jeść.

Piotr zakłopotany wzdrygnął ramionami:

— Marysiu, wszystko uczyniłem, co mogłem. Lecz nie traćmy nadziei. Bóg nie raz już nam dopomógł, to i może teraz nas nie opuści. Pójdę na miasto, może przypadek zdarzy, że się gdzie zahaczę.

— Nie mów przypadek — rzekła żona, — niema przypadku. Wszystko, co się stanie, dzieje się z woli Boga.

— No to módl się o Jego pomoc. Wziął czapkę i wyszedł.

Na ulicy stał bezrobotny, prowadzili dźwięczne rozmowy. Wczoraj właśnie odbyło się zebranie socjalistów, na którym krzyżowano na fabrykantów, na akcjonariuszy, że się tuż bieda robotnika.

Piotr jednak nie zważał na nich, tak był zamysłony, że przecież Bóg go nie opuści.

Powoli szedł osobnie ulicą, gdy przystąpił do niego jakiś osobnik, od którego na dwadzieścia kroków czuć było brzydkę.

— No, Piotrze, wszak byłeś wczoraj na zebraniu. Ten im dał! Tak, tak, szampa spijać, to oni umieją, a my musimy z głodu umierać.

— Powiedz, towarzyszu, czy starasz się o pracę gdzie?

— Poco, — odrzekł drugi, — rząd niech płaci i tak za mało dostajemy.

— Nie bardzo to odpowiedź przemówiła Piotrowi do przekonania i szedł dalej swoją drogą.

Wstąpił tu i owdzie. Wszędzie otrzymał tą samą odpowiedź: „Jeszcze mamy

Bobaterscy opiekunowie trędowatych

Angielskie czasopismo pisało niedawno o bobaterskiej, pełnej zapańa się i poświęcenia pracy katolickich kapłanów i sióstr w domach dla trędowatych na wyspie Fiji co następuje: „Nie mogę znaleźć słów uznania dla tego precudnego dzieła, którem jest opieka sióstr katolickich nad trędowatymi” — powiedział F. B. Redgrave, generalny sekretarz Nowozelandzkiego Angielskiego Towarzystwa Misyjnego, który właśnie powrócił z objazdu zakładów dla trędowatych w Mokokai i Fiji. „Opieka nad

tymi najniebezpieczniejszymi wśród nędznych ściałała trud na pewnego kapłana francuskiego i byłych zakonnic, którzy z opiekunów stali się pacjentami wyspy. Od czasu założenia na wyspie w r. 1911 stacji dla trędowatych, nie mniej niż 15 członków francuskiego Domu sióstr zakonnych musiło się zmienić z powodu przepracowania i groźącego niebezpieczeństwa zarażenia się. Tylko jedna jedyna trwa jeszcze z pierwotnej gromady na posterunku”

za wiele robotników, będziemy musieli dalszą ilość zwolnić

Rozpacz go ogarniała. O siebie mu nie chodziło, ale w domu żona i dzieci głodować muszą. Cóż on biedny porzuci.

Wtem przebudził go z tych rozważań samochód, który stał przed piękną willą. Dwóch panów starszych wsiadło do samochodu i szybko odjechało.

Piotr zauważył, że przy wsiadaniu jednemu z panów coś wypadło. Szybko podszedł. Był to piękny portfel. Podniósł go chcąc go o wemiu panu oddać, ale samochód był już daleko. Otworzył portfel, a w nim było pełno pieniędzy. Lecz, jeden tysiąc, dwa, trzy, cztery tysiące złotych. Schował to, szepnął mu kusiciel. Wyjedziesz stąd i nikt się nie domysli, będziesz mógł z rodziną długo z tego żyć. Nikt tego nie widział.

Zdrzytliwiał spoglądał na pieniądze. Wreszcie włożył je do kieszeni. Nikt nie był świadkiem tego.

Co teraz pocnieć? Co działać się w tej chwili w jego sercu? Sam nie wiedział, co się z nim dzieje. Chciał iść do owej willi, by oddać pieniądze, ale jakaś dziwna siła przetrzymała go do domu. Serce mu biło, jak, jak jeszcze nigdy w życiu. Stał na progu domu swego i słyszał głos żony:

— Tak, moje dzieci, nie dajcie się za rodziców, żeby nam lepiej szło.

I słyszał, jak dziaćki modliły się: „Ojczy nasz... i nie wódz nas na pokuszenie, ale nas zbaw ode złego”

Jakby przebudzony ze snu zlego zerwał się Piotr i uciekł z domu.

Następnego dnia spłatało się dwóch panów na ulicy.

— Jakże, panie radco, nie ma pan jeszcze żadnej wiadomości, gdzie się portfel podział?

— Dostałem go z powrotem — odrzekł drugi.

— Niepodobna! — Pewien robotnik przyniósł mi go wczoraj późno wieczorem. Ody się dowiedziałem, że jest ojcem rodziny i bez pracy, nie mogłem z podziwu wyjść nad taką uczciwością. A on mi odrzekł:

„Cudzą krzywdą nikt się nie wzbogaci. Wolę umrzeć z głodu, niż zostać złodziejem”

— To nieuczciwane, żeby w dzisiejszych czasach trafić na tak uczciwego człowieka. To mu Pan pewnie dał zasłużone dobre znaleźne?

— Ofiarowałem mu pewną sumę, lecz on mnie prosił, bym się zamiast tego postarał o pracę. Dalem mu więc stanowisko portjera. Dostanie wolne mieszkanie i ładną pensję. A oprócz tego założył dla dzieci jego, konto w kasie oszczędności i złote ładną sumkę, którą przy pełnoletności będą mogli sobie odebrać, ażeby później wiedziały, jak uczciwego ojca miały.

— Bardzo dobrze, panie radco, Służenie pan uczynił. Uczciwość nie można w dzisiejszych zepsutych czasach dość wynagrodzić.

Dzieckiem Marji w Sineru

W pewnym małym miasteczku górnej Austrii mieszkała uboga lecz pobożna Marja S. Przywiązana całą duszą do swej niebieskiej Patronki, częściej do Niej niż do swego Boga, miała w sercu do Niej taką miłość, że w dzień śmierci swego Boga, przagnieniem jej było gorącym, wstąpić do sodalicy marjańskiej, ale wstrzymywał ją od tego żal za matką; tak więc starała

się przynajmniej żyć, jak przystało na prawdziwe dziecko Marji: pobożnie i czysto

Pewnego wieczoru sama pozostała w domu. Gdy wróciła matka i siostra, znaleźli ją w kałuży krwi. Na drugi dzień stawiał się pewien młody człowiek przed sądem i oskarżył się sam, że zamordował dziewczynę, która nie chciała mu się oddać.

Dwa dni potem kroczył ulicami miasteczka pochód żalobny tak długi, połączony, wzruszający piękny. Jakiego nie pamiętał najstarsi obywatele. Więcej niż pięćdziesiąt dziewcząt w białej — niejednoczą sodalicja panien — wszystkie z białymi liljami w dłoni, odprowadzały ją na wieczny spoczynek.

Czuły, że męczenniczka niewinność krwią swą zasłużyła sobie na to, by być zaliczoną między dzieci Marji przy wiecznym tronie Królowej niebios.

Bobatersstwo zakonnic

Według telegramu z Ameryki, podczas pożaru, który ogarnął dom misyjny w Beauval, w północnej Kanadzie, zginęło 19 chłopców i zakonnica, siostra Lea. Bobaterska zakonnica, stwierdziwszy, że dziewczętom zakładu nie zagraża niebezpieczeństwo, rzuciła się poprzez płomienie do pokuju, w którym znajdowali się odcięci przez żywioł chłopcy, chcąc im odnieść ratunek, ale, niestety, poniosła śmierć wraz z nimi.

Cenzura obczajowa na poczcie w Hiszpa'ji

Jak donoszą piama madryckie, hiszpański minister poczt wydal rozporządzenie, na mocy którego urzędy pocztowe są nietykalnie upoważnione, ale wręcz obowiązkane stwierdzać, czy wódtw pocztowe, druków i wszelkich otwartych przesyłek niema rzeczy, obrażających moralność, lub szkodzących obyczajności publicznej.

Trochę śmiechu

Przy zabawie w Adama i Ewę.

— Czemu płaczesz?

— A ho, proszę siostry, bawiliśmy się w Adama i Ewę. Kiedy mi dawala jabłko, ja powiedziałem: Nie bądź jałd, ho Pan Bóg zakazał, a ona, Marysia, sama zjadła. (Wiad. Mia.)

Wiatki św. Franciszka z Asyżu

O cudzie, którego św. Franciszek dokonał nawróciwszy okrutnie dzikiego wilka z Gubbio

Kiedy św. Franciszek bawił w mieście Gubbio, zjawił się w okolicy ogromny wilk, straszny i dziki, który pożerał nietylko zwierzęta, lecz i ludzi, tak że wszyscy mieszkańcy w wielkim żyli strachu, jako że często podchodził pod miasto. Wychojąc z miasta wszyscy brali broń z sobą, jak gdyby szli do bitwy. Mimo to, kto z nim sam na sam się spotkał, nie mógł mu się obronić. Ze strachu przed tym wilkiem doszło do tego, że nikt nie wazył się za miasto wychodzić.

Przed św. Franciszkiem, litując się ludziami tego miasta, postanowił wyjść do wilka, acz mieszkańcy zgola nie doradzali mu tego. I uczyniwszy znak krzyża świętego, wyszedł za miasto z towarzyszami swymi, pokładając ufność całą w Bogu. Kiedy inni wahali się iść dalej, ruszył św. Franciszek w drogę ku miejscu, gdzie wilk miał leżeć. I oto w obliczu wielkim mieżaczem, którzy przyszli na ten cud patrzeć, wyszedł wilk naprzeciw św. Franciszka z otwartą paszczą.

Św. Franciszek zbliżając się doń, uczynił znak krzyża świętego i przywołał go ku sobie i rzekł: „Pójdź tu, bracie wilku. Rozkazuje ci w imię Chrystusa, nie czynić nic złego ni mi, ni nikomu”. I dziwi! Ledwo św. Franciszek uczynił

znak krzyża, straszliwy wilk zamknął paszczę i stanął. I kiedy św. Franciszek wydal rozkaz, podszedł łagodnie, jak baranek i położył się u stóp św. Franciszka. Wówczas św. Franciszek rzekł: „Bracie wilku, wyrzuciłeś wiele szkód w tej okolicy i popełniłeś moc złego, niszcząc i zabijając wiele stworzeń bez pozwolenia Boga. A zabijałeś i pożerałeś nietylko zwierzęta, lecz śniłaś zabijać i ludzi, stworzonych na podobieństwo boskie. Przeto zasłużyłeś na strażek, jako złodziej i zbójca najgorszy, i lud cały krzyczy i szemrze przeciwko tobie i cała okolica jest tobie wroga. Lecz zawrę, bracie wilku, pokój między tobą a nim, byś ich nie krzywdził więcej, a oni przebaczą ci wszelką urazę dawną i nową. Ludzie ni psy nie będą cię już przesłaćować”

Po tych słowach okazał wilk rachami ciała, ogona i oczu, że zgadza się na to, co mu rzekł św. Franciszek i że będzie tego przestrzegał. Wówczas św. Franciszek powtórzył: „Bracie wilku, skoro postanawiasz zawręć i dzierżyć pokój, przyrzekam ci, że skłonie ludzi z tej okolicy, by żywili cię, dopóki żyć będziesz, tak że nie doznasz już głodu. Wiem bowiem, że skutkiem głodu popełniłeś złe wszelkie. Lecz wyświadczając ci tę łaskę, pragnę bracie wilku, byś mi obiecał, że nie będziesz szkodził nigdy nikomu z ludzi ni zwierząt. Obiecujesz mi to?” Wilk skinieniem głowy dał znak wyraźny, że obiecuje. A św. Franciszek rzekł: „Bracie wilku, pragnę, byś dał mi porękę swej obietnicy, iżbym mógł jej ufać”

I kiedy św. Franciszek wyciągnął dłoń, by przyjąć jego porękę, wilk po-

dnął w górę łapy i poufałe położył ją na dloni św. Franciszka, dając mu znak wierności, jak umiał. Wówczas św. Franciszek rzekł: „Bracie wilku, rozkazuje ci w imię Jezusa Chrystusa pójść teraz za mną, bez zwłoki. Chodź zawręć pokój w imię Boga”. A wilk poszedł za nim posłusznie, wzorem łagodnego jagnięcia; co widząc mieszczanie dziwowali się wielce.

I wnet rozeszła się wieść o tem po całym mieście: więc wszyscy ludzie, mężczyźni i kobiety, wiele i młodzi i starzy, ciągnęli na plac, by widzieć wilka z św. Franciszkiem.

Kiedy zesłała się ludność cała, powstał św. Franciszek, by kazać do nich i rzekł między innymi, że skutkiem grzechów Bóg dopuszcza takie rzeczy i zarażenie i ogień piekielny, który ma trwać wiecznie dla potępionych, jest daleko straszniejszy niż wściekłość wilka, który tylko ciało zabić może. Jakże więc bać się należy paszczy piekła, skoro paszcza małego zwierzęcia przyjmuje strachem i drżeniem takie mnóstwo! „Powróćcie więc, najdrożsi, do Boga i czyńcie winną pokutę za grzechy wasze; a Bóg was uwolni od wilka w tem życiu, a w przyszłym od ognia piekielnego”

Skończywszy kazać, św. Franciszek rzekł: „Słuchajcie bracia moi. Brat wilk, który tu stoi przed wami, obiecał mi i poręczył, że zawręć pokój z wami i nie ukrzywdzi was nigdy w niczem, a wy obiecajcie mu dawać codzień, co konieczne; a ja zarekam za niego, że przestrzegać będzie ściśle umówionego pokoju”

Wówczas ludność cała przyrzekła jednogłośnie karmić go stale. A św. Fran-

ciszek rzekł wobec wszystkich do wilka: „A ty bracie wilku, przyrzekasz-li przestrzegać względem tych oto pokojowego układu, że nie ukrzywdzisz ani ludzi, ani zwierząt, ani żadnego stworzenia?”

Wilk ukląkł, pochylił głowę i łagodnym ruchy ciała, ogona i uszu okazywał, jak mógł, że będzie przestrzegał układu.

Św. Franciszek rzekł: „Bracie wilku, jakże mi dał porękę tej obietnicy za brania, tak pragnę, byś mi wobec ludu całego dał jaki dowód przyrzeczenia, byś mnie nie okpił co do obietnicy i poręki, którą dałem za ciebie”. Wówczas wilk podniósł prawą łapę i położył ją na dloni św. Franciszka.

Zdarzenie to i opowiedziane powyżej wzbudziły taką radość i podziw wśród ludu, również dla pobożności świętego, jak dla nowości cudu i pokuju z wilkiem, że wszyscy Jeli krzyżać tu niebu, chwając i błogosławiąc Boga, który im zesłał św. Franciszka, by ich dla zasaug swoich wyzwolił z paszczy okrutnego zwierza.

Zył potem wilk wspomniany dwa lata w Gubbio; chadzał poufałe po domach od drzwi do drzwi, nie czyniąc zła nikomu i nie doznając go od nikogo. A ludzie żywili go uprzejmie. — Kiedy tak chadzał po okolicy i po domach, nigdy żaden pies na niego nie szczekał.

W końcu, po dwóch latach, brat wilk umarł ze starości, nad czem mieszczanie ubolewali wiele, bowiem widząc go chodzącego tak łagodnie po mieście, pamiętali lepiej o cności i świętości św. Franciszka.

Leopold Staff.

Król prasy.

Jest nim W. R. Haerst właściciel 28 dzienników, 11 tygodników i 2 wielkich agencji i t. d.

William Randolph Haerst jest właścicielem 28 pism codziennych, 11 tygodników i miesięczników, 2 wielkich agencji telegraficznych, obfitym jej foto kinematograficznej pracowni, dostarczającej zdjęć codziennie 2000 firm wydawniczych. Liczne zakłady drukarskie, administracje i redakcje dają pracę 28 000 ludzi, a własne fabryki papieru, tylko własne przedsiębiorstwa pracowe obsługujące, zatrudniają przeszło 50 tysięcy robotników.

A jednak nie to fantastyczne wprost cyfry czynią go „królem prasowym”, ale niespożyte zasługi, położone na polu dziennikarstwa amerykańskiego.

Przyszły dyktator „gazeciarskiej bibuli” prowadził za młodu wielce burzliwy tryb życia, co nawet spowodowało wykluczenie go z uniwersytetu w Harvardzie. Już za studentów czasów poczuł Maersta silny pociąg do dziennikarstwa i objął redakcję pisma lokalnego „The Lampoon”; wiodącego suchonięczy żywot; energja jego działała cuda — dziennik zaczął przynosić dochody.

Po przymusowym opuszczeniu uniwersytetu, wrócił on do rodzinnego San Francisco i uzyskał od ojca pozwolenie na zajęcie się redagowaniem „młodej szmaty brukowej”, wychodzącej pod nazwą „The Examiner”. Kłopot z niego całe miasto, ale po upływie krótkiego stosunkowo czasu sytuacja zmieniła się gruntownie. Nowy redaktor nie zaniechał niczego, co mogłoby podnieść prestiż pisma i zwiększyć ilość czytelników, zamierzał najwybitniejszych reporterów amerykańskich, pomeścić najciekawsze wszystkie sensacje światowe. Jednocześnie wprowadził też nadzwyczajne ulepszenia techniczne, on to bowiem pierwszy zaczął drukować tytuły obfitymi literami i układać je w sposób, zwracający powszechną uwagę; jemu również zawdzięcza dziennikarstwo jeszcze jedną rewolucyjną wprost formę: ilustracje w piśmie codziennym. Po kilku latach „The Examiner” stał się najpopularniejszą gazetą w całej zachodniej Ameryce.

Sukcesy te jednak nie mogły zaspokoić ambicji wydawcy Haersta, udał się on przeto po śmierci ojca i spieniężeniu całej schedy, przedstawiającej wartość 7 milionów dolarów do New Yorku, by tam zdobyć swoje królestwo. Walkę z potężnym rywalami poprowadził sposobami, których skutecznym wypróbowaniem w San Francisco. Zaczął od nabycia mało znanego „Morning Journal”, który tak gruntownie przekształcił, że po 16 miesiącach ilość sprzedawanych egzemplarzy wzrosła z 40 tysięcy do 430 tysięcy, a następnego roku przekroczyła milion, ukazując się pod tytułem „Evening Journal”. Długo trwał się ów pojedynek wydawczy z poprzednim królem prasy nowojorskiej prasy Poolerem, który musiał ostatecznie uznać się za zwyciężonego i złożyć berło władzy w ręce Haersta.

Haerstowi nie wystarczy być dokładnie poinformowanym o każdej tajemnicy i to przed innymi dziennikarzami. On sam potrafi być inwigilator i sprawca faktów między narodowej donosłości. Nie jest już dziś dla niego tajemnicą, że wojna pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Hiszpanią w dużej mierze sprowokowana została przez niego. Waszem zadaniem niechaj będzie dostarczenie mi odpowiedniego materiału surowego, a ja podejmuję się wyciągnąć z tego odpowiednie konsekwencje wojenne” — tłumaczył o swoim najbliższym współpracownikom w

chwili, gdy wysyłał ich dla celów reporterskich na Kubę. Posłuszni mu dziennikarze wywołali drobny incydent lokalny na tle uwiecznienia przez władze hiszpańskie młodej dziewczyny. Haerst zdolał rozdmuchać ten fakt do takich rozmiarów, zorganizować w New Yorku tak burzliwą manifestację z tego powodu, że nastąpiło wypowiedzenie wojny, która, nie należy zapominać, zakończyła się przyłączeniem i Kuby i Filipinów do Stanów Zjednoczonych.

Małżeństwa o znacznej różnicy lat naogół są nieszczęśliwe

Do socjalnych powojennych objawów — zwłaszcza w Europie całej — należy także powiększenie się liczby małżeństw, zawieranych przez starszych mężczyzn z młodemi kobietami. Obserwacje poczynione w tym kierunku w Anglii nie dały bynajmniej korzystnych wyników. Okazuje się, mianowicie, że różnica lat pomiędzy mężem a żoną nieszczęśliwie wiele małżeństw. Małżeństwa te okazują się początkowo bardzo szczęśliwe, ale stopniowo wykazują się przeciwstawia psuły harmonie życia.

Starszy mężczyzna, mający już doświadczenie w życiu i miłości, posiada przeważnie umiejętność traktowania żony, której to umiejętności brak jest młodemu mężczyźnie.

Nieszczęśliwe warunki te nie wystarczają do wyrównania różnicy lat i pojęć życiowych.

Młoda żona chce się bawić, interesuje

Akademja palaczy

Sojusz papierosa, cygara i fajki

Francuzi mają pewną słabość do wszelkich akademii. Jedni potrzebują ich dlatego, by mogli z nich kpić, druzdy, by uzyskać w nich miejsce przyjęciem oczywiście śmiejąc się z nich ci, którzy jeszcze nie są członkami żadnej akademii. Każdy Francuz mówi, np. że Akademja Francuska jest zgromadzeniem susłów, niech się jednak tylko opróżni jakieś krzesło, a w tej chwili tworzy się przed nim prawdziwy natłok i zator o wielkich unysłach.

Od dłuższego czasu istnieje w Paryżu Akademja humorystów, w której panuje na

strój nieco swobodniejszy, niż pod kopertą jak się Akademję nazywa popularnie. Akademja humorystów dąży do — poprawienia jakości humoru francuskiego, który zamarł razem z Molierem jak mówi statut.

Zupełną nowością jest Akademja palaczy. Chce ona popierać palenie i równocześnie wychławać palaczy i usuwając przytem pewne przeciwności wśród nich. Zda się bowiem, że istnieje pewnego rodzaju anigo nizm pomiędzy palaczami papierosów, cygar i fajek, i że ten antagonizm źle wpływa na życie towarzyskie (1). Akademja palaczy chce pogodzić przeciwstawne pasje (1) i zapewnić każdemu rodzajowi należne mu poszanowanie bliźniego (1).

Na posiedzeniu inauguracyjnym Akademja panowała przez jakiś czas wzburzenie, a to z tego powodu, że w kilku miejscach sąli widniały napisy:

— „Palenie wzbronione!” Umieszczono je tam przy innej okazji i zapomniano zdjąć. Szczęście że dym z palonych zgodnie cygarów, papierosów i fajek zasłonił wkrótce pro wokacyjne tablice z zakazem.

jak głaz sędziów. Złiwali się i przyznali je odszkodowanie w wysokości... miliona dolarów. Nie pomogły protesty Chaplina — gróźno jemu bokiem!

! Oto Lita zwyciężyła. Zapowiedziała bowiem nawet opublikowanie tajn ków pozycji małżeńskiego z Chaplinem (Nadmienić należy, że ta kobieta jest matką dwojga dzieci). Chaplin, który odjął poczuł wprost wstręt do swej żony, przysłał na jej warunki — gęboko dotknięty charakterem tej osoby, z którą żył 7 lat.

Pięknem na ogół nie jest to, co jest przyrodzone

Pojęcie piękności jest u rozmaitych narodów dość szczególne. Tak na przykład w oczach Arabów te kobiety uchodzą za piękne które na skroniach i na policzkach mają szpecące je, jak na nasze pojęcia, naciecia. W niektórych częściach Afryki: kobiety starują paznokcie na złotu lub na czerwono. Starożytni Hunowie mieli zwyczaj spłaszczania nosów niemowlętom, by w ten sposób nadać im „piękny” wygląd. W Ameryce południowej matki używają najrozmaitszych sposobów w celu nadania a hydrom dzieci nienormalnego kształtu, uchodzącego w ich oczach za piękny. W pojęciu Chinykowskich szczytem piękności kobiecej są malutkie, zniekształcone nogi. Krajowcy w górnej części Nilu nigdy nie czają uwielbienia kobiece, dopóki niema wybitnych czterech przednich zębów.



Poznali się.

Pani do pokójkowi: Zdać mi się że cie już gdzieś poprzednio widziałam... prawdopodobnie w biurze pośrednictwa pracy.

Pokójkowi: Nie, proszę łaskawie pani. Ale jeżeli się nie mylę, to u naszego wspólnego fryzjera.

Decyzja.

— Panie doktorze, ponieważ przyszedłem do wiatłku, że alkoholi nie daję mi pracować, zdecydowałem się...

— ...zrzucić plecie? Bardzo chwalębną decyzją, Nie, panie doktorze, zdecydowałem się po rzucić pracę.

Dziedzizna.

Dziadek do obliczającego wnuka: Więć ko chasz się w naszej primadonne operetkowej?

— Tak dziadku, przecież się o to nie gniewasz?

— Gniewam się? Nie, i ja się w niej kochałem, gdy byłem w twoim wieku.

Dlaczego.

— Skąd to pan zawsze tak dobrza potłomnowany o cenach na bydło, — przecież nie jest pan handlarzem.

— Handlem nie handluje, ale jeździ samochodem...

Wierne żona.

Nazajutrz po ślubie przychodzi do pastora młoda małżonka zafrasowana.

— No i co to, moje dziecko — pyta pastor. — Ach panie — odpowiada obłeta — czyżby się to zmieniło nie daję, co pan wczoraj powiedział w mowio swojej na moim ślubie, że taka jest wola Boża, aby żona porzuciła matkę i szła za mężem. Ojca i matkę porzuciłam, ale za mężem chodzić to już niepodobna bo on jest litożnym szem a przytem listy rozrosi po wsiach.

Pomyślny objaw

Coraz więcej wyrabiamy i spożywamy czekolady.

W ostatnich latach znakomicie powiększyła się w Polsce spożycie czekolady. Powstał szereg nowych fabryk, posiadających zupełnie nowoczesne urządzenia. Współpracownik Agencji Wschodniej zapytał wybitnego fachowca tej branży o stan naszej produkcji i stosunek do niej importu. Odpowiedź brzmiała więcej, niż pomyślnie. Jak się okazuje, produkcja krajowych fabryk pokrywa całkowicie zapotrzebowanie rynku. A zapotrzebowanie to wzrosło od czasów przedwojennych przynajmniej o 50%. Publiczność przywykła już uważać czekoladę za wybitnie odżywczy produkt, nie zaś za luksus, jak przedtem. Oczywiście największym rynkiem zbytu jest Warszawa. Poza stolicą, większym zbytem cieszy się czekolada na rynkach Górnego Śląska, poznańskiego i Małopolski. Krajowa fabrykacja czekolady rozwinięta się już obecnie o tyle, że może być obecnie mowa o eksporcie naszego produktu zagranicę. Narazie jednak na przeszkodzie tu stoją pewne nieregulowane sprawy, dotyczące ulg celnych w postaci zwrotu cel za odpowiednią do eksportowanej czekolady ilość ziarna kakaowych oraz akcyzowe, w postaci tańszego cukru. Na ten temat toczą się już obecnie pertraktacje. Ceny na rynku czekolady utrzymują się na poziomie niezmiennym od półtora roku. W okresie tych wprawdzie nastąpiło pewne podrożenie surowca, jednakże zwykła cena nie jest przewidywana wobec dość silnej walki konkurencyjnej pomiędzy poszczególnymi fabrykami.

Typ nowoczesnej amerykanki

Zyla sobie w Nowym Jorku niejaką Lita, kobieta mocno przeciętna, o twarzy wysmukowanej lalki. — Była kępską aktorką filmową, taką, jakich w Nowym Jorku jest mnóstwo.

Zdarzyło się, że Lita stała się z istoty tuż nową kobietą zupną — wyszła bowiem zamaż za sławnego komika filmowego który w rzeczywistości jest wielkim tragiczkiem, Charlie Chaplin. Ślub ten zawarty został przed urzędem stanu cywilnego — nie polaczył jednak dwojga serc. Bo Lita była przecie istota tylko przeciętna i uważała małżeństwo z bogatym aktorem i reżyserem za doskonały interes. Nie chłodził jej wcale o łączność duchową z tym iście wielkim człowiekiem ale o panowanie nad jego kieszmi.

Lita wyrzuciła poprosu dolary oknem. Przecie nie pracowała, aranżowała jedynie bale, festyny i noce włoskie. Przeswoiła sobie pozatem wszystkie wady „high life” (wyższych sfer). Pytamy się ze zdumieniem, dlaczego Chaplin nie postąpił tak, jak nieraz z konieczności postępuje mąż choćby najbardziej łagodny i usposobiony wobec swej karpśwej żony. Ale Chaplin żyje w Ameryce, gdzie opinia publiczna nie zraża się wcale lekkością kobiety — gdzie opinia publiczna jednak nie pozwala na to, by mąż od mówił swę żonę e prośby lubo najbardziej zawierowanej.

Lita która jakby się urodziła w czepku, pozyskała serca społeczeństwa amerykańskiego (okazała się w cę niezłą aktorką w życiu) — a nawet wzruszyła twardej zazwyczaj

Maly fejeton.

Z starych zapisków

Hulfaj — dentysta.

Od dłuższego czasu walczyło się po nowożytnie nadnoteczkim dwóch mitrów: Wincenty Maliczek i Pinkiewicz, urodzeni inowrocławscy. Łazikowali po wszystkich miasteczkach i wioskach Królestwa pruska żandarmieria polna znalazła ich dobrze z leniwa i wielokrotnych, drobnych kradzieży. Ciągły brak grosza i bezrobocie naprowadzało tych dwóch bulajów na urządzenie różnych kawałów.

Pewnego dnia wymyślił oni następujący koncept. W większych miasteczkach używali parę bochenków chleba. Nie chcieli bynajmniej swojego głodu zaspokoić, tylko go zużyć do szalbierstwa. Z oszczędka ugnieśli bowiem i uformowali kulczki, obspijane je chrupkiem z roztoczonego drzewa, aby im nadać wygląd podobny do pigulek, które nabyć można było w aptece pod „Czynnym Orłem” Emanuela Hoyera w Inowrocławiu. Następnie kupili za kilka łontygów u handlarza żyda kilka arkuszy papieru czerwonego, które rozciął i nim 6 do 8 pigulek w jeden pakietek pozawiała.

Było to w środę, dnia 4 października 1977 r., kiedy w Inowrocławiu odbywał się właśnie jarmark. W dniu tym przybył Wicek Maliczek do miasta i wstąpił do gościny pod „Czynnym Orłem”, położonego tuż przed Bramą Strzelińską; gościny był właściciel Marcina Steinborna, dzierżawcy domeny Łojewca. Napływ

gości, zwłaszcza obcych kupców był bardzo wielki.

Maliczek usiadł w kącie i kazał sobie kielich wina podać, lecz nie pił go wcale. Siedział na stołku smutny i stulony, trzymał sobie ciągle rękę przed gębą, krepił się niespokojnie na wszystkie strony i skwierzył głosem przytłumionym. Obecni równocześnie tam obywatele, rzemieślnicy i gospodarze sądzili, że biedaczko doprawdy cierpi na straszny ból zębów.

Szynarka Bukiewiczowa namyślała się, co z nim począć. Cyrułka miejsciego, doktora Heidenreicha wezwano gdzieś na wieś do chorej matki baby nie było pod ręką. Jedni z gości litowali się nad jego cierpieniem, druzdy pocieszali go, że boleści przejdą, reszta zaś piła swoją gorzałkę i zalałowała swoje interesa łagowę i jarmarcze.

Niespostrzeżony wszedł w międzyczasie do gościny drugi mitręga Walek Pinkiewicz. Gdy się zobaczył, junaczyli, jak gdyby jeden drugiego zupełnie nie znał. Jednakowoż ciągle kwilnie Wicka zwrócić wreszcie uwagę drugiego niecnoty. „Przyjacielu drogi, rzekł tenże, zdać mi się, że i Tobie zęby bolą!” I niarowym krokiem zbliżył się powoli do niego. „Jestem przecież znany doktor Cygandowicz z Torunia, rącz użyć moich pigulek, daję ci, byś chyba psa wart, jeżeli nie pomogą”. Wyjął następnie z kieszeni leden pakietek czerwony z pigułkami i zalecił Wickowi jedną kulczkę na zbolelały ząb włożyć i odwalnie przygrzyć.

Główna rozmowa dość porządnie ubranego przybyła nie uszła uwagi obecnych gości. Powstawali więc z ciekawości z miejsc i garnęli się do chorego Wicka, aby się tej dziwniej kuracji z bliska przypatrzeć. Skoro Wicek pigulek na ząb położył i przygrzył, w ten straszliwie zaryczał. To przypadło lada jakimś doko-

rowi do gustu. „Boleści, prawil on, przesilają się”. I dał mu drugą pigułkę. Wicek powtórzył ją samą komedję. Nadspodziewanie uszłyby wszelkie boleści. Wicek jeszcze przed chwilą niby tak zboleły podskoczył z radości ze stolka otarł sobie z czoła pot kłny mu bynajmniej nie wystąpił, podziękował serdecznie swojemu dobroczyńcy i włożył mu niby coś do dłoni.

Cała rzecz była przebiegle wymyślona, działała fascynująco. Każdy z obecnych gości żądał od Pinkiewicza tak wybornych pigulek. To też wicek sprzedawał on każdy pakietek po 24 grosze, a miał ich po kieszeniach 100 sztuk. W kilku minutach były wszystkie rozsprzedane. Hulfaj zaplanil szynkarce za kielich wina i wymieścił się z gościny, jeden po drugim. Gdy się hen za miastem spotkali, śmiali się do rozpuku z głupoty i naiwności ludzkiej.

Był to swoja droga nie tani chleb. Podcażano poważecznego nawet nie sprzedawanym ludziom kuleczek za 24 grosze. Stralił paru groszy nie była najgorzszym złem. Pigulki z oszczędka miękkiego otwardniały z czasem jak kamień. Skoro więc jednemu z tych oszukanych ludzi po miesiącu lub po roku zboleły zęby i on w dobrej wierze taką twardą pigułkę na doprawdy chorej ząb położył, raz i drugi raz, a nadto śmiało przygrzył, to proząz sobie wyobrazić, jakich strasznych bólów odczuć musiał, zamiast być ukoj.

Tak to już przed 150 laty ludzi oszukiwano, gdzie i jak się tylko dało. Zajęcie było i niech będzie nauką, w jak łatwy sposób można być oszukanym, skoro się każdej powaino dzie i każdemu wzdobobylcowi wierzy, którego się pierwszy raz w życiu widzi, a nigdy przedtem lub potem na oczy nie widziało.

Z. Czapia.

Biuro Rewizyjno - Powiernicze

W. KOŁODZIEJ

Rewident Rady Sp. przy Min. Skarbu. Zaprzysiężony rewizor

Tel. 451 ksiąg i rzeczozn. sądowy - Inowrocław Toruńska 24

pole. a się i nadni w zakresie rewizji i prowadz. ksiąg

Jezeli się już wszędzie przekonałeś...
przjdź coprędzej
do Ig. Kurdykowskiego ul. Królowej
 1007 **adwigi 37.**
a nie pożałujesz!

bo tam możesz kupić korzystnie ku własnemu zadowolenu elegancie ciepła ubranie i b. też płaszcz, kurtkę, spodnie, kapelusz, czapkę, ubrania zawocowe dla siebie i syna i to za względnie korzystną cenę

Dobre i tanie kupno w rzetelnej, 20 lat znanej firmie — to początek wielkiej oszczędności!!!

Dr. K. Wrembel - z Torunia

specjalista chorób nosa, gardła, ucha

przyjmuje w Inowrocławiu 2148

w płatki od g. 7,30 do 9,30

przed południem

w przychodni Kasy Chorych

ul. Solankowa nr. 3, I. p., pokój nr. 11

pacjentów kasowych i prywatnych.

DRUKI dla handlu, przemysłu i rolnictwa

wykonują zamówienia z szybką dostawą

Drukarnia Kujawska Inowrocław

Polecam

hurtownie po cenach konkurencyjnych ze składu Inowrocław:
ŚLEDZIE: Crown Mathias całe i pół beczki zdrowy i tłusty towar.

SMALEC: topiony, Superior, Brand, Margaryna Ilona, Palm, Parcol

RYŻ: Burma w workach.

KAWA sur. i pal.: Maragaype, Gnat mala I II, Santos perl. płaska, Rio.

KAKAO: Suchard paczki po 5 kg.

HERBATY: Perlow puszki po 4 kg. luzem
 „ paczki 100 gr. 50 gr. i 25 gr.
 Wysocki paczki 100 gr. 50 gr. i 25 gr.
 Kuzniecow paczki 100 gr. 50 gr. i 25 gr.

KAWY słodowe: Kathreiner, Walczyński, Słod. Ekstra i inne.

MYDŁA do prania: w skrzyniach po 100 i 200 kawalkach, Anka, Hausa, Rekord, Salve, Berger, Rygle, Trojka, Sita, Staroćkie, Merkur, Lipeckiego.

MYDŁA toal: Majde, Sillon, Anglo, Frad, Wielkopol, Wytr, Chem.

PROSZKI do prania: Radion, Persil, Blask 80 proc. i 60 proc., Sapon, Mikosin, Złoty, Perzyl i t. d.

Najstarsza hurtownia kolonialna, wytwórnia soków i likierów bezalk.

W. Cuiwiński

Telefon 414

1892

Zał. 1898 r.



Jesień nadchodzi, zima się zbliża
 Dobry gospodarz sobie ubliża.
 Gdy w chacie bruk piecy, lub dobrej kotłiny
 Rodzina drzy z zimna z gospodarza winy.
 Trza więc się ap eszyć i piece zamawiać,
 By zimą nie mrużnął, choroby nabawiać,
 Zajrzedć co żywo do Kornaszewskiego,
 Staroego mistrza, tachu gurnarskiego.
 Narrawi ci on piece stare, dostawi i nowych,
 Jest toć tam noc kafla, białych i kolorowych,
 Obsługę da skora, ceny umiarkowane.
 Prace sumienne i gwarantowane,
 Niechaj więc każdy o piecach pamięta,
 Bo zima niejedną soga i cięta.
 Zaś w chatę cieplej, mile się przytulisz,
 Muz przy zonce, dzieci przy matuli
 Wsiedzą ci i białe kamizna i kolejki czystej,
 Milszą rodzina i domek czystszy.
 Zima szybciej się jasky tej nie było,
 Piece tu sprawily, żeś ją przeżył zdrowo i mило

Kupuj w fabryce piecy kałowych Józefa Kornaszewskiego

w Inowrocławiu przy ul. św. Mikołaja 11, tel. fon 462.
 Najstarszy zakład istniejący od roku 1870 (dawniej Fr. Peters.)

MEBLE

najtaniej w kolosalnym wyborze

St. Klonowski

Inowrocław - Bujek 14 - Tel. 82 2089

Dogodne warunki. Wykonanie pierwszorędne.

Kupuję

po najwyższych cenach dziennych przy na-
 ty: humastowej zapłacie: żyta, jęczmienia, pszenicy
 owsie, kartofle jadalne i fabryczne, nasiona
 zboże strączkowe i t. p.

Sprzedaję

po najniższych cenach i dogodnych warunkach
 płatności wszelkie pasze jak Kuchy słoneczni-
 kowe, buraczane, rzepikowe, kukurydzą,
 otęby żytnie i pszenne, nawozy sztuczne węgle
 i drzewo, dołączają do własnego składu i wagonowo

Prosząc o łaskawo udzielenie zamówień kreślę się z poważaniem
Handel zboża i ziemniaków - Kazimierz Pracki
 Inowrocław, Poznańska 78. (dawn. Zadek i Krakowiak) Telefony 70 i 133.

PIANINA

własnej fabrykacji po leca weleganckim
 modnem, krzyżowem wykonaniu z naj-
 lepszymi repetycyjnym i mechanicznym

po przystępnych cenach
 na odpłatę do 18 miesięcy
 z długoletnią gwarancją.

Zastęstwo słynnych zagranicznych firm

B. SOMMERFELD, FABRYKA I HURTOWNIA PIANIN

Rydgoszcz, ul. Śniadeckich 56 — Tel. 883 i 918.

Filij: Grudziądz, ul. Grobłow 4 — Tel. 229.

Założ. w r. 1905.

St. Kozłowicz

Inowrocław, Król. Jadw. 39. Narodził Rynku

Polecam w wielkim wyborze wszelkie wyroby

ze złota i srebra: 1577

Zegarki, zegary i budziki pod kilkol. gwarancją

Optyka: szkła cylindryczne, pereskopijne,

najnowsze szkła okular i binoklii. Szlifierie

sie szlifierie do nu wedding przospisów i starszych

Zawsze mam na skłonie wielki wybór brylantów

złotyeh cieklych męskich zegarków.

Ceny wyjątkowo korzystne.

Sekretarjat

Wielk. Tow. Kolek Rolniczych na powiat Szlizeński

ma być niebawem utworzony. Kandydat, który winni
 odpowiadać warunkom podanym w Por. Gosp. nr. 4,
 str. 86, zechcą się do mnie pisemnie do dnia 1-go
 listopada br. zgłosić, załączając wymagane świa-
 dectwa. 2148

Siedlimowo p. Wojcin, d. 10. 10. 27.

Ks. R. Soltyński,

prezes pow.

BLASKOLIN
 MYDŁO BENZOLOWE
 PIERZE I CZYSZI WSZYSTKO

Losy I. klasy

do 16 Loterii Państwowej

w cenie 10 zł 1/2 losu, 20 zł 1/2 losu,

40 zł 1/2 los.

są do nabycia

w Kolekturze Loterii Państwowej

1893

STEFAN KNAST

Księgarnia Skład papieru

w Inowrocławiu.

Spreżyny, pakuły, trawę
 indyjską, warkoczach
 i morską, taśmy (gurty)
 szpagaty oraz wszelkie
 artykuły tapicerskie

poleca po cenach przystępnych 1793

J. Wrembel - Kasztelańska nr. 34

Kwit miesięczny

na zamówienie gazety.

Niżej podpisany zamawia na urządzie pocztowym w miejscu

Tytuł gazety	Miejsce wyd.	Czas przedpłaty	Abon.	Uprocent. i manip.	Razem
Dziennik Kujawski	Inowrocław	miesiąc listopad	2,50	0,36	2,86

Gazetę proszę dostarczyć mi do domu, a przedpłatę ściągnąć przez listonosza.

Linę nazwisko zamawiającego

Pokwitowanie poczt.

Z odebrania powyższej sumy kwituje my.

dnia

Kwit miesięczny

na zamówienie gazety.

Niżej podpisany zamawia na urządzie pocztowym w miejscu

Tytuł gazety	Miejsce wyd.	Czas przedpłaty	Abon.	Uprocent. i manip.	Razem
Dziennik Kujawski	Inowrocław	miesiąc listopad	2,50	0,36	2,86

Gazetę proszę dostarczyć mi do domu, a przedpłatę ściągnąć przez listonosza

Linę nazwisko zamawiającego

Pokwitowanie poczt.

Z odebrania powyższej sumy kwituje my

dnia

KRONIKA

Październik
16
Niedziela

Kalendarzyk rzym. katol.:
Dzisiaj Saturnina
Jutro Wiktora

Kalendarzyk słowiański:
Dzisiaj Radziława
Jutro Zytostawa

Słońce: wschód 6,28, zachód 17,02
Księżyc: wschód 20,54, zachód 1,30

Dziurka apteka

Od dnia 15 bm. do 21 bm. włącznie APTEKA pod LWPFM.

Dziurka lekarska

Nocny dziurka lekarski pełni z dnia 15 na 16 bm. dr. Sikorski. Nocy następuje dr. Simon.

Komunikaty

Koło Polek donosi Szanownym Panom miastu i okolicy, że zamierza urządzić wystawę robót kubicznych w salach hotelu Basta w dniu 16, 17 i 18 grudnia t.b.

Wystawione będą robotki ręczne wszelkiego rodzaju, jako to: hafty, bielizna, kilimy; batikobrazy malowane i wyszywane; roboty szydełkowe, klocekowe i wszelkie inne robotki ręcznie wykonane.

Członkowie Koła Polek i Panie zamierzające brać udział w wystawie zechcą się zgłosić po bliższe informacje do p. dr. Sikorskiej, ul. Toruńska 24. Nadmieniam, że jęszcze, że eksponaty mogą być na życzenie Pań wystawiających sprzedawane.

Zawody w piłkę nożną rozegra w niedzielę 16 dnia 16 bm. o godz. 2 po południu na boisku 20 pp. Gimnazjalny Klub Sportowy z K. S. Toruń (Seminarjum Nauczycielskie).

Kino PALAC wyświetla dziś w dalszym ciągu wystawowy i niechywalny dotychczas film pod tytułem „BIAŁA NOC”. Dziś w sobotę o godz. 4.10 po południu odbędzie się wświetlanie filmów naukowych a to między innymi bardzo ciekawy film: Jak powstała samochód? Mieszkańcy wyspy Hawaj. Rabusie morza i kilka innych wraz z wesołą humoreską na zakończenie.

Przy niedostatecznej funkcji przewodu pokarmowego, kataru żłądka i kłesek, opuchnięciu i stanach zapalnych kręgi kręgosłupa, do zapalenia błony śluzowej, naturalna woda gazowa „Franciszka” działa szybko usuwając objawy zastójne i ból w podbrzuszu. Wieloletnie doświadczenie szpitala wskazywało, że stosowanie wody „Franciszka - Józefa” doskonale reguluje funkcje przewodu pokarmowego.

Kino SALON wyświetla dziś w dalszym ciągu dramat w 7 aktach pt. „TA KTORA ODESZIA”. W roli głównej niezrównany MIIŁTON SILLS i DORA KENYON. Nadprogram w 5 aktach farsa z królem śmiechu HAROLD I. OYDDEM w roli głównej. Początek dziś o godz. 6.45 i 9 wieczorem. W niedzielę o godz. 2.30 po południu. Następny program DJABELSKI CYRK.

Kino Pałac Ostatnie dni!
„BIAŁA NOC”
Dziś! Kino Pałac Dziś!
Przedstawienie szkolne Początek o g 4.10 popoł.

Z „Dziennika Polskiego”. Znamy na naszym świecie firma HEWAŁ POLSKI rozpoczyna swój sezon zimowy. W związku z tem sprawą dła cały szereg pierwszorzędnych materiałów z

Zawody sportowe na zjeździe obw. Powstańców i Wojaków w Szubinie

Zawodami kierował oficer P. W. na powiat szubiński p. por. Kucharski; sędziowali pp.: sierżant Słowiński, Służewski, Olejnicki, Sledzikowski, Kalka i Antoniewicz.

W strzelaniu na odległość 100 metrów stojąc z wolnej ręki 5 strzalani zdobył 1 miejsce p. Michał Szramkowski z Tow. Szubin — 28 pierścieni, 2 miejsce p. Józef Stefan z Tow. Wąsosz, 3 miejsce p. Krzyżak i Kazimierz z Tow. Szubin.

W marszu bojowym 8 kilometrów w umundurowaniu wojskowym i z karabinem dowolno maszerować lub biegać. 1 miejsce zdobył p. Fr. Lis z Tow. Szubin, przebywając przestrzeń tę biegiem w czasie 37 minut 3 i dwie piąte sekundy. 2 miejsce zdobył p. Szejnka Fr. z Towarzystwa Szubin. 3 miejsce p. Oszech Ludwik z Tow. Szczepiec.

W rzucie granatem 800 gramowym zdobył 1 miejsce p. Frasz Andrzej z Tow. Samokleski 41 metr. 51 cm. 2 miejsce p. Adamczak Kazimierz z Tow. Samokleski, 3 miejsce p. Zieliński z Tow. Manlicz.

Bieg na przelaj 3000 metr. przez grunty orne i rowy. 1 miejsce p. Lesicki Antoni z T. Łabiszyn, przebieg tę przestrzeń w czasie 14 minut i 43 sek. 2 miejsce p. Stankiewicz Maks z Tow. Łabiszyn. 3 miejsce p. Nowak Stefan z Tow. Kevnia. 4 miejsce p. Pietrzycki z Tow. Szczepiec.

Marsz w maskach gazowych 2000 mtr. Umundurowanie wojskowe z karabinem i maską. 2 miejsce zajął p. Sulkowski Antoni z Tow. Szubin. 1 miejsce p. Bilecki Franciszek z Tow. Szubin, przebywając przestrzeń 2000 mtr. w czasie 3 min. 24 i pół sek. 3 miejsce p. Komosa Kazimierz z Tow. Szaradowo. 4 miejsce p. Drabik Feliks z Tow. Manlicz.

Wzledziny konfekcji damskiej, dziecięcej i blawarów. Materiały są wyborowej jakości, po cenach bezkonkurencyjnych i są fabrykatami dostosowanymi do ostatniej mody. Firma znana jest ze swej rzetelności i należytym obsłudze. Zwracamy uwagę na dzisiejsze i dalsze odosobnienie.

Mogilno. (Jarmark). Jarmark na konie i bydło odbędzie się we wtorek dnia 26 października 1927 r. Sped. bydła i nierogacizny dozwolony.

Barcin. (Jarmark). W dniu 26 bm. odbędzie się tutaj jarmark kranany, bydłowy, wbrew ogłoszonym na ten temat, jakoby termin jarmarku został odwołany.

Zmiasta i okolicy

Falsyfikaty pięciulotowe. W ostatnich dniach pojawił się nowy typ falszywych 5-letnich biletów skarbowych ostatniej emisji. Nowe falsyfikaty oznaczone są serią D i numerami począwszy od 28 tysięcy.

Falsyfikat rozpoznaje nietrudno, zwłaszcza z powodu gorzej i odmienniej arba wykonanej strony prawej. Zaznaczyć należy, że jest to już trzeci typ falszywych 5-letniówek nowego wydania.

Z ekranu.

Słów kilka o programie

Obserwując wyświetlane programy w kinach inowrocławskich, przyszedł mi na myśl, iż są pierwszorządne, zwłaszcza w ostatnich miesiącach. Takie filmy jak: „Ben-Hur”, „Cud wilków”, „Kurier carski”, „Manewry carskie”, „Nędznicy”, „Na stnacjach zniszczeń”, „Róża poludnia” — i wiele, wiele innych, cieszyły się ogromnym powodzeniem i ściągając wielkie rzesze publiczności, żadnej miłwi i poruczających wrażeń, jakich bezspornie dostarcza ekran. O doborowe programy stara się sprężysty właściciel kin „Salonu” i „Palacu” p. Gorczyca, który często daje dochód z wyświetlanych programów na cele społecznej filantropii. Podnieść należy z uznaniem i ilustracją muzyką, która ładnie dobieta p. Sławkowski, dobry skrzypek. Fortepian spoczywa w rękach rutynowanego muzyka p. Broniewskiego. Drugie skrzypce p. Alie. Harmonium dzierży muzyk i fagocwier p. W. Stęś. Szkoda tylko, że instrument ten jest fitych i mrostonowy. Radzieli niechają właściciele, by nabyli silniejszy i okazały w tonie instrument, aby jeszcze więcej podniosło wartość ilustracyjną orkiestry kin „Palac”, zwłaszcza gdyby dodano jeszcze wiolonczelę, gdyż brak tego instrumentu daje się odczuwać. Wiolonczela przydałaby się bardzo do ilustracji scen sentymentalnych. Bo trzeba zaznaczyć, że dobra ilustracja muzyczna do filmów, to pierwsze ały powodzenia filmu i dużej frekwencji publiczności. Trio orkiestry

w kino „Salon” spełnia również w miarę możliwości swoje zadanie.

Filmy historyczne oraz te wszystkie, któreśmy dotychczas widzieli na ekranach naszych inowrocławskich kin, dostarczyły widzom miłych i ciekawych naukowych wrażeń, zwłaszcza, że jest to w naszym mieście, prawie że jedyna rozrywka na wieczorną nudę, nadchodzący wieczorów zimowych. Dodaj jeszcze musimy, iż wyświetlany w bieżącym tygodniu fenomenalny, przepiękny film „Biała noc” ściągając ogromne rzesze widzów, którzy z zachwyceniem patrzyli na ten film, słuchają z przyjemnością wspaniałej ilustracji muzycznej, doskonałej orkiestry kina „Palac”, która ogromnie podnosi sympatyczny nastrój wyświetlanych obrazów.

Bank Polski

opłacił w dniu 15 października 1927 roku za:	
1 dolar am.	8.84
1 funt ang.	4.22
100 fr. franc.	24.85
100 fr. szwajc.	171.16
100 mk. niem.	211.14
100 guld. gdańskich	172.06

Ruch w towarzystwach

Baczność Sokolii Wieczorek dla członków i rodzin odbędzie się w sobotę, dnia 15 bm. o godz. 8-mej wieczór na sali sokolki. Do licznego udziału wzywa Zarząd. (215)

Tow. Spiewu „Moniuszko”. Nadzwyczajne zebranie odbędzie się w sobotę, dnia 15 bm. o godzinie 8 i pół wieczorem na dolnej sali w hotelu pod Lewem. (216)

Wzbranie filij Robotniczej Zjedn. Zaw. Polskiego w Inowrocławiu odbędzie się w sobotę, dnia 15. 19. 27. w Sokolki przy ul. Szymbalskiej. Przybycie konieczne. (217)

Baczność Kolko Amatorskie Oddz. Młodzieży Tow. Powstańców i Wojaków. Zbiórka w niedzielę 16 bm. o godz. 10-jej popoł. przed Sokolnią ul. Szymbalska. Wzyszy stawia się. (218)

Baczność Tow. Kib. Prac. „Jedność” urządzi w niedzielę, dnia 16 bm. na wielkiej sali Sokolki wieczorną na którą złoży się: 1) wianata pieśni ludowych, 2) przedstawienie amatorskie pt. „Sw. German” obrazek sceniczny w 4 aktach, 3) zabawa tanczna. Forządek przedstawienia o



Droga do piękna

ELIDA

MYDŁA - KREMY - SHAMPOO

godz. 7.30 dla dzieci o godz. 3 popoł. po przedstawienu zabawa tanczna. (217)

Gielda zbożowa w Poznaniu.

Wzrostki: handel hurtowy, franko stacja żelazna (wzrostki węg. dost. zarząz za 100 kg.)

Zyto nowe	58.25 - 58.25
Pszenica nowa	47.00 - 48.00
Łęczmienie targowy	33.00 - 35.00
Łęczmienie buwarowy	40.00 - 42.00
Owies nowy	32.25 - 34.00
Ślika żytnia 65 proc. wł. w stand.	68.50 - 69.00
„70	67.00 - 68.50
„75	72.50 - 74.50
Ogień żytni	25.00 - 26.00
„pszenie	24.50 - 25.60
Rzepak	58.00 - 64.00
Gruch pulny	45.00 - 50.00
Gruch Wiktorja	66.00 - 69.00
Ziemniaki jadalne	0.45 - 0.70
Siano białe	0.00 - 3.05
Przebieg targu spokojny	0.00 - 5.03

BACZNOŚĆ !!!
Szanownym Odbiorcom 2180

czekolady Goplana
odlają przy oryginalnych opakowaniach

TOWAR
po cenie fabrycznej. Polecam całe teki własnego wyrobu po cenach najniższych.

Kujawska Wytwórnia Cukierków
JAN OWSIANY
Kielbasa Jadwigi narożnik Jahoba.

Największa hurtownia piw i fabr. wód mineralnych w Inowrocławiu
Jest zaraz do sprzedania!
Złóż się nia przyjmuj J. Matuszak, Inowrocław, ul. św. Ducha 10. 2194

Zapisujcie „DZIENNIK KUJAWSKI”

Wielce Szanownemu Obywatelstwu miastu i okolicy a przede wszystkim W. P. p. Rolnikom do łaskawej wiadomości, że z dniem 11 października r.b. otworzyłem

handel zboża i ziemiopłodów
oraz wszelkich artykułów pastewnych, opałowych, nawozów i t. p.
przy ulicy Poznańskiej Nr. 78.
(dawniej Załok i Kraźwian)

Licząc na łaskawe poparcie, zapewniam uprzejmą i rzetelną obsługę.
Kazimierz Pracki.
Telefony 70 i 133.

KOLONAT
UZYWANY PRZY ARTERJO SKLEROZIE, NIEWYKONNYCH, PODAGRZE

REG. N. Z. P. 215
H. P. M. K.

Zajęcia wędzideł 1715
Wode kolońska ANGELUS

Instrumenty
i przybory muzyczne, Parlofony, pływ i szpilki w wielkim wyborze poleca M. Klimkiewicz, Kilińskiego nr. 8. Naprawy wszelkich instrumentów wykon. zawodowo, szybko i tanio. 029

Na sezon
lestejno-zimowy wykonuj: suknie, płaszcze, kostiumy i futra według najnowszych żurnali, podawranaja dobroto kroju i po cenach przystępnych. M. Swierczyński, Solankowa 51. Ip. 2194

